Nr 201. Kraków, Piątek 4 Września 1891. Rocznik XLIV

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . .	złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . .	„ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . .	marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . .	„ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 3 września.

Chwilowy afrykański korespondent angielskich pism ilustrowanych, a z powołania *enfant terrible* torysów, lord Randolph Churchill, nie przestaje być niedogodnym stronnictwu swemu nawet na odległość kilku tysięcy mil. Umie on pogodzić nowe obowiązki ze staremi nałogami i z Afryki prorokuje klęskę wyborczą torysom. Jednego z korespondentów zapewniał lord Randolph niedawno, że bynajmniej nie wątpi o zupełnem zwycięstwie Gladstone'a przy następnych wyborach. Gdybyśmy mieli do czynienia z jednym z licznych wybuchów gorącego lorda, które u niego następują zawsze po porażce, jakich tyle doznał w łonie swej partyi, nie byłoby powodu do notowania tego głosu Kassandry, dochodzącego z głębi puszcz południowo-afrykańskich. Ale tym razem rzecz się ma inaczej. Podróż po najgorętszej krainie świata, nie fizycznie zapewne, ale moralnie mogła ochłodzić lorda Randolpha — a i skądinąd nie brak objawów i wskazówek, że jego proroctwo ma za sobą wielkie prawdopodobieństwo. Naprzód objaw wcale nie formalny tylko, ale owszem bardzo znaczący: ogólny wynik wyborów uzupełniających angielskich w ciągu ostatniego peryodu ustawodawczego. Z małemi wyjątkami, przyniosły one szereg zwycięstw liberalnym antyunionistom i bardzo znacznie uszczupliły poważny z początku zastęp posłów ministeryalnych. A w tym względzie mamy do zapamiętania drugi jeszcze, również doniosły symptom. Zwycięstwo torysa czy whiga w okręgu wybitnie torysowskim czy whigowskim, nie jest ani tryumfem jednej, ani też klęską drugiej partyi. Ważniejszem jest to, że wśród zwycięstw wyborczych w okręgach liberalnych, coraz rzadziej słychać nazwiska kandydatów liberalnych unionistów; przeciwnie, okręgi te w ostatnich czasach wybierały prawie wyłącznie posłów, zwiększających falangę *of the great old man*, partyę angielskich homerulerów. Wskazuje to, iż główną klęskę przy następnych wyborach odniosą nie torysi czy whigowie jako tacy, ale ta grupa liberalna, która pod wodzą markiza Hartingtona stanęła do walki z Gladstonem i wiernie popierała gabinet dzisiejszy w sprawie irlandzkiej.

To jedno. Są objawy dalsze. Jeszcze przed kilku miesiącami londyński nasz korespondent, omawiając sprawę projektu szkolnego rządu angielskiego, stwierdził, że projekt ten, jakkolwiek bądź co bądź bardzo dodatni, nie zadowolnił nikogo; liberalni przyjęli go niechętnie, jako plagiat polityczny z ich własnego programu — a wiadomo, że nikt nie lubi, gdy mu myśl jego ktoś trzeci, zwłaszcza nieprzyjaciel w czyn wprowadzi, bo go przez to okrada z popularności i odbiera mu broń do walki. Konserwatywni nie tyle przeciw treści projektu mieli zarzuty i wątpliwości, jak raczej czuli doń nieufność, jako do ustępstwa na rzecz przeciwnika, do kapitulacyi politycznej. Pragnąc wszystkich zadowolnić, lord Salisbury zniechęcił do siebie wszystkich.

Trafnie zauważył jeden z naszych publicystów, że angielski premier, „dyplomata z powołania, wprowadza dyplomacyę do polityki wewnętrznej i zamiast w logice własnych przekonań, szuka oparcia w kompromisach.“ Jest to gruby błąd w metodzie. O ile dyplomacya bez kompromisów wyrodziłaby się niebawem w nieprzerwany szereg zatargów i wojen, o tyle właśnie ustępstwa w przekonaniach zasadniczych prowadzą do zamętu i chaosu politycznego. Przejednywanie przeciwników politycznych bywa nieraz bardzo kosztowne, a zawsze jest trudne i połączone z narażeniem się na utratę własnych przyjaciół. Nietylko w Anglii aksyomat ten wart jest uwagi.

Tak samo postępował Salisbury w kwestyi irlandzkiej, coraz to nowe do swego programu wciągając punkta z programu Gladstone'a, którego upadek zgotował drogę torysom do rządów. Nie myślimy tu bynajmniej wdawać się w ujemną krytykę tego programu, owszem zawsze byliśmy zdania, że świętym obowiązkiem rządu angielskiego jest wytężyć wszystkie siły w kierunku poprawy gruntownej stosunków irlandzkich. W tym względzie Gladstone ma zasługi niezmierne, a ich najlepszem uczczeniem jest obecna akcya rządu w sprawie irlandzkiej. Nie byłoby jej, gdyby nie ów program zwyciężonego przeciwnika. Tyle co do *meritum* kwestyi. Ale formalnie, to znów ustępstwo, to znów kapitulacya. Czy ostatnia mowa premiera, usiłująca zakreślić ostateczne granice, po za które rząd w sprawie irlandzkiej się nie posunie, zdoła zażegnać obawy w stronnictwie rządowem, trudno wiedzieć. Sam fakt, że ją trzeba było wypowiedzieć, daje do myślenia.

Widzimy więc, że lord Randolph Churchill może się nie myli, wieszcząc upadek gabinetu w bliskiej przyszłości. Zawcześnie byłoby pisać nekrologi żyjącemu bądź co bądź jeszcze ministerstwu konserwatywnemu, ale dziś już należy sobie zdać sprawę ze skutków, jakieby jego upadek pociągnął dla Anglii jako mocarstwa europejskiego i dla Europy. Oddawszy należny hołd genialnemu obrońcy Irlandyi Gladstone'owi, stwierdzić jednak trzeba, że jego zagraniczna polityka była jedną wielką klęską dla Anglii, sprowadziła ją na trzeci plan w Europie i odosobniła zupełnie. Jeśli powiedziano o Salisburym, że za wiele dyplomatyzuje na wewnątrz, to o Gladstonie trzeba powiedzieć, że zanadto politykował na zewnątrz i to politykował po doktrynersku, jednostronnie i radykalnie. Wychodząc z doktryny o ucisku ludów bałkańskich przez Turcyę, ułatwiał Rosyi rolę zbawcy i opiekuna Słowian bałkańskich. Doszedł w końcu do tej potworności politycznej, jaką przez chwilę była przyjaźń angielsko-rosyjska. Napadał na Turcyę zupełnie tak, jak gdyby Anglia w Azyi żadnych nie miała do bronienia interesów przeciw Rosyi. Zwichnął przez to całą zasadniczą politykę zewnętrzną Anglii, polegającą na ochronie Turcyi, na tworzeniu jaknajsilniejszej przeciwwagi dla Rosyi.

Margrabia Salisbury dumnym być może łusznie ze stanowiska, na które doprowadził Anglię po objęciu spadku Gladstone'a. Umiał on nietylko sprowadzić kierunek polityki zagranicznej na naturalne, wskazane zdrowym interesem kraju drogi, umiał nietylko zbliżyć się do antyrosyjskich żywiołów w Europie, nie drażniąc Francyi i nie wychodząc ze ścisłej neutralności, ale, co więcej, doprowadził do tego, że — jak to z okazyi odwiedzin cesarza Franciszka Józefa na pokładzie statku angielskiego, z okazyi wizyt londyńskich cesarza Wilhelma i włoskiego następcy tronu powiedziano — Anglia w dzisiejszem ukształtowaniu się aliansów europejskich, trzyma w ręku klucz sytuacyi. Flota angielska przechylić zdoła szalę zwycięstwa w tę lub ową stronę. Każdy nawet błąd Gladstone'a wyzyskał lord Salisbury na korzyść swej ojczyzny: świadczy o tem wybitnie sprawa egipska.

Powrót Gladstone'a do władzy może znów pomotać tę misterną sieć dyplomatyczną, której nici lord Salisbury w tak pewnej i zręcznej trzyma ręce. Może on stać się hasłem do nowej seryi awantur dyplomatycznych, których niejedną już wywołał wielki polityk zbyt głośnemi deklamacyami doktrynerskiemi. A cofnięcie się Anglii na drugi plan, które może być skutkiem takiej nieoględności na zewnątrz, byłoby dla Europy bardzo poważną klęską. Anglia jest dziś potężnym czynnikiem w rzędzie mocarstw europejskich, a chce spokoju i to chce szczerze. Niema państwa, któregoby nie podejrzywano o zamiary zaczepne przeciw drugiemu, z wyjątkiem Anglii. Niewątpliwie i Gladstone pragnie gorąco pokoju, pragnie go nietylko ze względów utylitarnych, ale i ze względów na swój zasadniczy humanitaryzm. Ale ten humanitaryzm doprowadził go kiedyś... do bombardowania Aleksandryi. Zbyt często chciał on dobrze, a źle robił, aby sobie świat mógł życzyć jego powrotu do władzy. Dziś zwłaszcza, kiedy niesprawdzony jeszcze, ale niepokojący zwrot w stosunkach Turcyi z Anglią, mógłby bardzo poważnie zachwiać stanowiskiem Anglii w Egipcie i wogóle na Wschodzie — dziś, więcej niż kiedykolwiek, potrzeba w londyńskiem *Foreign Office* wytrawnego dyplomaty, a nie fanatyka home-rule'u. I w tem leży europejskie znaczenie najbliższych wyborów angielskich, w tem interes, aby wróżba lorda Churchilla zawiodła. Widzieliśmy niestety, że się na to nie zanosi.

Przegląd polityczny.

Dziś rozpoczynają się wielkie manewry cesarskie pomiędzy Horn a Gmuend. Cesarz przybył już wczoraj do Schwarzenau, gdzie jako pierwszego gościa przyjmował króla saskiego. Dziś rano stanie tam cesarz niemiecki. Sprzymierzonych monarchów otacza nietylko ich sztab wojskowy, ale towarzyszą im również kierujący sprawami państwa mężowie, a z tego wnosić można, iż zjazd w Schwarzenau obok celów czysto wojskowych poda sposobność do konferencyj dyplomatycznych szczególnie w obecnej chwili, gdy na horyzoncie politycznym zawisły chmury, z których w najbliższej przyszłości groźna może powstać burza. Sama niepewność obecnej sytuacyi europejskiej podnosi polityczne znaczenie zjazdu cesarzy i ich kanclerzy, a znaczenie to uznaje w całej pełni także zagraniczna prasa.

Szczególnie znaczącym jest w tej mierze artykuł *Morning Post*, organu lorda Salisbury'ego, w którym powiedziano: „Zjazd cesarzy przypomina ponownie, iż trójprzymierze stanowi punkt kardynalny w położeniu europejskiem i że wytrzymuje ono próbę przeciw wszelkiemu naciskowi, jaki na nie wywrzećby mogły wrogie, lub przynajmniej nieprzyjazne wpływy. Gdy ta rękojmia pokoju jest i pozostanie silną, mogą cesarze niemiecki i austryacki sytuacyę zbadać ze spokojem, ale i z poczuciem pewności. To uczucie podzielają zapewne wszyscy ich naturalni sprzymierzeńcy. Nie da się zaprzeczyć, że nietylko jeden poważny temat zasługuje na troskliwą z ich strony rozwagę. Sojusz jest jednak dość silny, aby licząc się z rozwojem europejskiej polityki, uznał otwarcie jej tendencye bez wywoływania przez to paniki. Rosyjskie zbratanie z Francyą ma raczej charakter gry odpornej, niż zaczepnej; zachodzi jednak obawa, iż stosunki wewnętrzne Rosyi kryją w sobie niebezpieczeństwo wybuchu wojny.“

Tak więc organ angielskiego urzędu spraw zagranicznych obok tak wybitnego podniesienia wartości i znaczenia trójprzymierza, uznaje niebezpieczeństwo wybuchu wojny i to w chwili, gdy roztelegrafowano alarmujący artykuł *Standarda* w sprawie Dardanelów. Charakterystyczną jest rzeczą, iż dzienniki, uchodzące za organa ministerstw spraw zagranicznych, nie komentują dotąd wcale tego artykułu i nie wypowiadają o nim żadnego zdania. Zdaje się więc, iż dotąd jeszcze sfery kompetentne nie zdołały autentycznej zasięgnąć wiadomości, czy i o ile prawdziwemi są podane przez *Standard* szczegóły. Milczą w tej sprawie także pisma odbierające informacye z kół dyplomatycznych, jak *Polit. Corresp.*, *Köln. Ztg* i inne. Zresztą znajdujemy w dziennikach dość sprzeczne w tej sprawie opinie. *Kreuz Ztg* na podstawie depeszy, otrzymanej z Londynu, wprost oświadcza, iż wiadomość *Standarda* jest fałszywą. Wogóle zaś, tak w Berlinie, jak w Wiedniu, zdaje się przeważać zdanie, iż o przyzwoleniu ze strony Porty na wolny przejazd okrętom rosyjskim przez Dardanele myśleć nie można, że jednak Rosya, ufając może w poparcie dyplomacyi francuskiej, prawdopodobnie wystąpiła z podobnem żądaniem wobec rządu tureckiego.

Zauważyć w końcu należy, iż samo telegraficzne streszczenie korespondencyi *Standarda*, dotyczącej Dardanelów, nie było dokładnem. Dziś mamy już oryginalny jej tekst, a główny ustęp brzmi: „Turcya ustąpiła już Rosyi w kwestyi cieśnin, przez co częściowe zrzeczenie się praw traktatowych, które niedawno nastąpiło, zostało uzupełnionem. Porta przesłała rosyjskiemu ambasadorowi wielce upokarzające piśmienne usprawiedliwienie, odnoszące się do zatrzymania w Dardanelach parowca „Moskwa“, należącego do ochotniczej floty rosyjskiej. Równocześnie zapewnia J. Ekscelencya, iż podobne zajście nie powtórzy się więcej. Zażądane przez Rosyę odszkodowanie ma być wypłaconem, a komendant Dardanelów został już usunięty. Rosyjska dyplomacya odniosła przeto w tej sprawie zupełne zwycięstwo i odtąd będą cieśniny dla jej okrętów otwarte, podczas gdy dla okrętów innych państw pozostaną zamknięte.“ Otóż niektóre dzienniki mniemają, iż nieszczęśliwa stylizacya telegramu *Standarda* i niedokładne jego tłómaczenie stało się powodem ogólnego niepokoju. Powyższy telegram interpretują one bowiem w ten sposób, iż przez „rosyjskie okręty“, dla których w przyszłości mają być cieśniny otwarte, należy rozumieć tylko okręty ochotniczej floty rosyjskiej, nie zaś okręty wojenne i że przeto żadna strona nie zamierza naruszać postanowień traktatu paryskiego.

W związku z kwestyą Dardanelów traktuje także prasa żywo sprawę ewakuacyi Egiptu, przyczem omawianą jest wiadomość paryskiego korespondenta *Timesa* o rzekomym zamiarze sułtana złożenia z urzędu przychylnego Anglii chedywa Tewfika baszy. Porta miałaby w tym wypadku pójść za namową Francyi. Zwróciło też powszechną w kołach politycznych uwagę, iż znany podróżnik afrykański i gruntowny znawca stosunków egipskich sir Samuel Baker wystosował do *Timesa* obszerniejszy list, w którym wykazuje, iż sułtan niema prawa składać z urzędu chedywa Egiptu, a podnosi specyalnie zasługi Tewfika około rozwoju kraju i zapewnia, iż Anglia bronić będzie Tewfika przeciw wszystkim nieprzyjaciołom i całą siłą utrzyma go na dotychczasowem stanowisku. Wszyscy — pisze Baker — znajdą dość pracy przy wielkiem dziele odrodzenia Egiptu, ale świat cały i sułtan muszą wiedzieć, iż Anglia zdecydowana jest wykończyć to, co rozpoczęła. Sułtan niech będzie przekonany, iż dobra administracya Egiptu stanowi najskuteczniejszą ochronę dla niego samego.

Dardanele.

Komuż nie utkwił w pamięci obraz olbrzymiego pochodu Xerxesa przeciw Grecyi, kiedy to potężny władca Helespont „zakuł w łańcuchy,“ rzucił most między Azyą a Europą, aby przeprawić nieskończone swe zastępy, od których znów „cała Grecya struchlała i zbladła.“ Ale któż zastanawiając się dziś nad doniosłością pogłoski *Standarda*, że Turcya otwarła Rosyi Dardanele, pamięta o tem, iż chodzi tu właśnie o ten sam przesmyk, którym na Europę wówczas szła śmierć i zniszczenie od barbarzyńców! A jednak tak jest, a znaczenie polityczne tej cieśniny sięga, jak widzimy, zamierzchłej przeszłości. Tędy to później Aleksander Wielki szedł ujarzmić Azyę, tędy znów — odwet to Azyi — Turcy w r. 1356 wpadli w granice cesarstwa greckiego. Przesmyk ten przez długie wieki dzielił nietylko dwie części świata, ale dwa światy po prostu, dwie kultury, Wschód od Zachodu.

A dziś? Dziś stracił on owo znaczenie działu cywilizacyjnego, ale za to w dziesięćkroć zyskał na doniosłości czysto-politycznej, stał się jednym z zasadniczych punktów spornych, około których obraca się kwestya wschodnia. Ile razy kwestya ta zagnia się i przybiera charakter ostry, — a Rosya, zdaniem ks. Gorczakowa, ma za zadanie, utrzymywanie jej w tym stanie ciągłego zaostrzenia — zawsze wypływa równocześnie „sprawa cieśnin,“ sprawa Dardanel i Bosforu. Jestto jedna z tych spraw, o których znaczeniu przekonać się wystarczy, rzuciwszy okiem na mapę. Dardanele są kluczem do Konstantynopola, ich posiadanie przez Turcyę jest zakładem zupełnego ubezwładnienia Rosyi na morzu Czarnem. Przeciwnie, owładnięcie Dardanelami, a przynajmniej wolny przez nie przejazd, dają caratowi straszną broń w rękę. Następstwem jest nietylko ciągła groźba rosyjska, wisząca nad stolicą sułtanów, ale i wpływ na morzu Śródziemnem. W epoce budzenia się kwestyi egipskiej z czteroletniego letargu zbyteczna rozwodzić się nad skutkami tego wolnego przejazdu.

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(24) przez ***Esteję.***

(Ciąg dalszy).

IX.

Klima wielkie przechodziła emocye w czasie długiej owej rozmowy między księżną a panem de Montroye. Obawiała się, czy matka pod wpływem rozdrażnienia nie zechce zerwać kategorycznie stosunków, wiążących ją z Verem. Zastanawiała się, co pocznie w takim razie? Ulegnie woli matki, czy też zbuntuje się i wszystko poświęci tamtej miłości. I jedno i drugie wywoływało ból głęboki w jej sercu. Nie przypuszczała prawie, aby owa długa konferencya między dwoma osobami, od których losy jej życia zależały, mogła dla niej wypaść pomyślnie. Nie śmiała sobie robić iluzyi, zwłaszcza po ostatniej demonstracyi ze strony księżnej.

To też nie dowierzała sobie samej, gdy w kilka chwil po wyjściu pana de Montroye, księżna kazała ją do siebie poprosić i gdy wyczytała na twarzy matki tylko słodycz spokoju i rezygnacyi. Nie dowierzała uszom własnym, gdy matka, tuląc ją do siebie, mówiła:

— Widocznie cię serce nie myliło. Zdaje mi się, że Vero godny jest ciebie, że cię kocha bezinteresownie, gorąco, więc dziecko drogie, spokojną już jestem o ciebie. Nie takie było moje marzenie. Nie śmiem myśleć o Przemysławie, ale naturalnie ty jesteś pierwszą dla mnie w życiu, o twoje dobro chodzi mi przedewszystkiem. Bądź więc zupełnie swobodną. Nie martw się, że idziesz przeciwko mojej woli. Uprzedzenia moje zwalczone. Twoje szczęście będzie zawsze mojem szczęściem, takie, jak ty je dla siebie, a nie ja dla ciebie rozumiem.

Klima okrywała ręce matki pocałunkami, garnęła się do niej jak dziecko pieszczotliwe. Słuchała z rozkoszą szczegółów rozmowy, jaką jej matka powtórzyła wiernie. Dumną była i ze sposobu znalezienia się ukochanego. Ona wiedziała, że on inaczej nie był zdolny postąpić. Z rozpromienioną twarzą wysłuchała opowiadania matki, a jeśli można, kochała ją z większem uwielbieniem jeszcze za jej bezstronność i szlachetność w całej tej sprawie.

Wróciła do życia, do zwykłych swych zajęć z pogodą w duszy, jasno patrząc na świat cały. Wuj tylko zatruwał jej myśl swobodną, ale pocieszała się, wmawiając w siebie: on mi przebaczy; o majątek jego nie dbam, tylko o przywiązanie.

Minął dzień jeden bez żadnej chmurki na horyzoncie. Drugi — minął także, wywołując tylko lekkie zdziwienie u Klimy, czemu się Vero nie pokazuje. Godziny jednak prędko ulatywały, a zwątpienie nie myślało nawet zakradać się do duszy jej. Układała tymczasem plany cichych, w najmniejszem kółku przyjaciół odbyć się mających zaręczyn. Cieszyła się myślą, że Vero będzie miał prawo spędzić w Sieniawce razem z nimi jak najwięcej czasu. Być w Sieniawce razem z ukochanym, to jej się szczytem marzeń wydało.

Trzeciego dnia Klima w ślicznej toalecie dążyła obok Lili w powoziku, pełnym koszów z kwiatami i bukietów i wiązek kwiecistych, na wentę, urządzoną przez polskie panie, na rzecz polskich ubogich. Klima i Lila kwiaty sprzedawać miały. Ich pawilonik elegancki, lekki, cały niby bukiet, pełen już był doniczek, wazonów, poduszek, girland, butonier itd.; one wiozły resztę zapasów z sobą, w ostatniej chwili przez ogrodnika nadesłanych. Obiedwie siostry współzawodniczyły wesołością dzisiaj. Klima nie wątpiła na chwilę, że na owej wencie zobaczy Vera. Przyszło jej na myśl, że on po rozmowie z jej matką nie pokazał się pewnie wskutek wyrafinowanej delikatności, może czeka wezwania od księżnej. Na wencie będzie jednak niezawodnie. Tyle o niej radzili wspólnie, on sam przysłał dwie żardiniery, pełne cudnych okazów flory. Naturalnie, że jako na neutralnym gruncie, będzie tu z pewnością.

Nie zafrasowało jej i to, że go tam nie zastała.

— My jesteśmy jedne z pierwszych z obowiązku, on przyjdzie później.

Zanim jednak Vero się ukazał, robiło się coraz rojniej i pełniej w około pawilonu „gwiazd północy.“ Pawilon kształty wodotrysku naśladował gałązkami bluszczu, caprifolium, pnących róż i powoi. Pod promieniami wieńców kwiecistych, rozstrzelonemi w półkole, tak Klima jak Lila nabrały większego jeszcze uroku; tutaj znalazły stosowne ramy do swej piękności. Szkoda, że Vero nie pokazał się dotąd, byłby z pewnością zrobił poetyczną uwagę, że tylko na tle kwiatów, barw gorących, w aureoli wieńców, piękność ukazywać się powinna, bo piękność ma swoje obowiązki, ma swój cel w życiu i swój majestat, którego pospolitować nie ma prawa. Vero powiedziałby, że jest to dowodem, jak dalece świat tonie jeszcze w barbarzyństwie, skoro nie podniósł do zenitu szczególnych praw piękna, skoro specyalnych bałwochwalczych hołdów nie oddaje piękności, nietylko w uczuciach, ale i w zewnętrznych objawach. Piękna kobieta nie powinna mieć nic do czynienia z trywialnością życia; żadna pospolita strona egzystencyi ludzkiej nie powinna mieć do niej przystępu. Po kwiatach należałoby jej stąpać w dosłownem pojęciu tego znaczenia. W świątyni artystycznie pomyślanej i dekorowanej mieszkać, z najwonniejszych kwiatów, niby z kadzielnic, powietrze czerpać.

Czegóżby Vero nie powiedział natchniony widokiem „północnej gwiazdy?“

Ale go dotąd nie było. Za to Bertrand Van socken zaopatrywał się w butoniery, w bukiety i w girlandy. Za gardenię, którą mu Lila przypięła do boku, położył 100 franków na tacy. A nie zanosiło się, aby handel ustał na tej sumie.

Lila z niesłychaną werwą wyzyskiwała położenie pod pozorem, że lepiej jest, aby banknoty i złote monety zostały na jej tacy, niż na stoliku, pokrytym zielonem suknem w klubie.

— Ja mam w sobie tyle szkaradnych stron charakteru — mówiła skarżąc się Bertrandowi; — tylko okazyi potrzeba, aby wyszły na jaw. Ani przypuszczałam, że mnie żądza złota napaść może. A dzisiaj na widok luidorów gorączki dostaję, doprawdy.

— To bardzo niebezpieczna skłonność. Radzę przytłumić ją w zarodzie — odparł śmiejąc się Vansocken.

— Byłabym w stanie ograbić dziś wszystkich, rabować, z rewolwerem w ręku wołać: śmierć lub sakiewka! Nie puszczę nikogo, komu choć frank przy duszy pozostał.

— Mniejsza o franki, byleś margrabino po duszę w zapale nie sięgała.

— Co mnie po duszy? za to nic kupić nie można!

— *Horreur! Quel matérialisme!*

— Bo widzi pan, nie trzeba mnie zanadto potępiać, cel uświęca środki. Ja przed tą wentą bardzo poważnie rozmyślałam nad różnemi sprawami humanitarnemi.

— Czy wolno wiedzieć wynik rozmyślań?

— Naturalnie, nietylko wolno, ale panu przedewszystkiem powiedzieć muszę. Ja w panu odgaduję filantropa.

— *A mes heures perdues.*

— *Perdues?* Pan filantropię nazywasz traceniem czasu? To chyba przez skromność. O! ja pana znam. Pan masz wszelkie cnoty, jesteś perłą najczystszej wody. Aż żal, że pan jesteś mężczyzną, powinienbyś być kobietą.

— A to ciekawe! Dlaczego? — śmiejąc się wesoło pytał Bertrand.

— Bo kobieta z taką jak pan duszą mogłaby w każdej dnia godzinie dobrze robić, zużytkowałaby dobroć swoją. Mężczyźni bardzo dobrzy bywają najczęściej dobrymi bez rezultatu, po amatorsku. U nich dobroć zabija energię. Energiczni są zwykle oschli, bez serca, bezwzględni, egoiści; jeżeli co zrobią dobrego dla wielu, to bywa zrobione przypadkiem, *par ricochet*, jako odpadek od tego, co dla siebie czynili. A kiedy są dobrzy, to bywają równocześnie ślamazarni; zdolni do czucia, do rozumienia, niezdolni do czynu. Dobroć w kobiecie wydaje wiele obfitszy rezultat.

— To mi się trochę paradoksalnem wydaje.

— Doprawdy, że mam słuszność. W tych drobnych okolicznościach codziennych, pospolitych, ale z których się życie składa, kobieta dobra może ulgę przynosić, goić, koić, zabliźniać rany, godzić, łagodzić... tyle, tyle może i potrafi. Mężczyzna dobry nie umie właśnie tych maleńkich okazyj do dobrego pochwycić; w wielkich okazyach za to bywa wspaniałomyślny i szlachetny, ale cóż z tego, kiedy wielkie okazye tak się rzadko zdarzają. A potem... — tu Lila przerwała swój *speech* z powodu napływu klienteli. Skwapliwie chwytała napoleony; oczy jej, niby Harpagonowi, świeciły się do tego złota.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jest więc rzeczą zupełnie naturalną, że Rosya, której żelazna, cierpliwa konsekwencya w zbliżaniu się do raz upatrzonego celu jest przysłowiową, wytknąwszy sobie od wieku ostateczną metę swego politycznego działania: Stambuł, że Rosya już od lat z górą pięćdziesięciu pilną zwróciła uwagę na Dardanele i przejazd przez nie postawiła wśród ważnych postulatów swego programu. Pomoc wojskową, udzieloną Turcyi w r. 1833 przeciw synowi wicekróla egipskiego, Ibrahimowi baszy, kazała sobie Rosya zapłacić nie w ustępstwach terytoryalnych, lub brzęczącej monecie, ale lepiej i korzystniej, bo przez udzielenie sobie bezwarunkowej wolności przejazdu przez Helespont. Ale traktat odnośny, zawarty 8 lipca 1833 w Unkiar-Iskelessi, nie uszedł uwagi reszty interesowanych mocarstw europejskich. Posypały się protesty i przedstawienia, poparte skutecznemi argumentami, bo groźbą, i w r. 1841 zjechali się reprezentanci Turcyi, Rosyi, Francyi, Anglii i Austryi w Londynie, aby poddać rewizyi inkryminowane postanowienia owego traktatu. Rezultat był dla Rosyi fatalny. Londyński traktat z 13 lipca 1841 orzekał, że wedle dawno przez Turcyę przestrzeganego zwyczaju nietylko Dardanele, ale i Bosfor będą w czasie pokoju zamknięte dla statków wojennych wszelkich państw, a więc Rosyi. Był to jednak dopiero początek upokorzenia tej ostatniej. Do dna wychylić ona musiała kielich goryczy po wojnie krymskiej. Pokój paryski z dnia 30 marca 1856 nietylko utrzymał dotyczące przejazdu postanowienie traktatu londyńskiego, nietylko zabronił sułtanowi dozwalania przepływu przez Dardanele i Bosfor obcym statkom wojennym, ale zakazał Rosyi utrzymywania floty wojennej na morzu Czarnem. To ostatnie postanowienie, będące rzeczywiście największem upokorzeniem, jakiego wielkie państwo doznać może, niedługo pozostawało w mocy. Ponowny traktat londyński z dnia 13 marca 1871 uczynił zadość pełnym goryczy rekryminacyom Rosyi i usunął wszelkie ograniczenia, dotyczące jej floty wojennej na morzu Czarnem. Na tem jednak nie skończyło się dzieło tego nowego traktatu. Zawiera on w artykule drugim postanowienie, odnoszące się do naszej kwestyi. Zasadę zamknięcia Bosforu i Dardanelów utrzymano i nadal w mocy, wszelako sułtanowi przyznano prawo „otworzyć te cieśniny i w czasie pokoju dla flot mocarstw zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych, o ile tego wymagać będzie wykonanie stypulacyj traktatu paryskiego.“ Artykułem 63 traktatu berlińskiego z 15 lipca 1878 zatwierdzono to postanowienie w całej pełni.

To jest dzisiejszy prawny stan tej sprawy. Jest on zawsze dla Rosyi w wysokim stopniu niedogodny i paraliżujący. Czemże bowiem jest dla niej nieograniczona wolność utrzymywania floty na Morzu Czarnem, bez możności ruchu dla tej floty? Co najwięcej, daje jej to bezpieczeństwo dla rosyjskich brzegów Morza Czarnego. Ale łamie zupełnie jej siłę ekspanzywną na południe, jest podwiązaniem najważniejszej arteryi morskiej dla jej eskadry wojennej. Postanowienie, usuwające ograniczenia na Morzu Czarnem, ma zapewne wielką moralną wartość dla Rosyi; praktycznej nabierze dopiero wówczas, gdy jej Turcya i Europa otworzą Bosfor i Dardanele. Ze stanowiska więc rosyjskiego przyznać się musi, że dzisiejszy stan rzeczy jest połowiczny i niezupełny. Już nawet sytuacya, wytworzona w r. 1856, acz dla Rosyi bolesna i upokarzająca, była wszakże konsekwentną, była zresztą wynikiem klęski w wojnie krymskiej, a więc rzeczą naturalną. Ale dzisiaj — rozumuje Rosya — gdy ślady tej klęski się zatarły, co więcej, gdy Rosya ma za sobą zwycięzką wojnę z Turcyą w r. 1877, zakaz przejazdu jest anachronizmem, jest ciągłą klęską zwycięzcy. To też artykuł 63 traktatu berlińskiego jest jedną z otwartych ran, zadanych caratowi przez największego jego wroga lorda Beaconsfielda i wszystkie usiłowania dyplomatyczne Rosyi skierowane są do wytworzenia naturalnego — zdaniem jej — stanu, do przedarcia się przez owe nieszczęsne cieśniny.

Wobec nowego ukształtowania się stosunków międzynarodowych w Europie, trudno wiedzieć, jakie jest zapatrywanie Francyi na tę kwestyę; to jednak pewna, że reszta mocarstw traktatowych nie podziela zdania Rosyi i nie okazuje współczucia dla jej transdardanelskiej tęsknoty. I również pewnem jest, że w obecnej chwili „wykonanie stypulacyj traktatu paryskiego“ nie wymaga bynajmniej obecności eskadry rosyjskiej w Helesponcie, a to jest *conditio sine qua non* wolnego jej przejazdu przez cieśninę w czasie pokoju. Rosya więc ma za sobą tylko względy na swój wyłączny interes polityczny, brzmienie traktatów przemawia bardzo wyraźnie i niedwuznacznie przeciwko niej. Czy w czasach, w których dyplomaci w parlamentach, mówiąc o traktatach i ustawach, oświadczają otwarcie, że nie mają one dla nich żadnej wartości, jak to drastycznie stwierdził kiedyś ks. Bismarck — litera prawa powstrzyma Rosyę na drodze, na której widzi swój interes, — to rzecz więcej, niż wątpliwa. Przejazdy „Moskwy“ i „Kostromy“ są w zbyt świeżej pamięci wszystkich, abyśmy potrzebowali uzasadniać bliżej te wątpliwości.

KRONIKA.

Kraków 3 września.

— **Zapiski osobiste.** Artysta-malarz Tadeusz Ajdukiewicz udał się na manewry cesarskie do Schwarzenau.

— **Austryacki Związek notaryuszów** odbędzie w Krakowie dnia 7 b. m., tj. w poniedziałek, V zwyczajne walne zgromadzenie; posiedzenie rozpocznie się o godz. 10 w auli *Collegii novi.* Porządek dzienny obejmuje następujące sprawy: 1) powitanie zgromadzenia przez prezydenta Związku prof. Dra Stanisława Madeyskiego, posła do Rady państwa; 2) ukonstytuowanie biura (wybór 4 wiceprezesów i 2 sekretarzy); 3) sprawozdanie prezydenta o stanie Związku, o czynności deputacyi centralnej i wydziałów, oraz o wydawanem przez Związek czasopiśmie; 4) sprawozdanie centralnej deputacyi o ekonomicznych stosunkach Związku i jego funduszach; 5) oznaczenie rocznej wkładki na lata 1892—1895; 6) oznaczenie miejsca VI walnego zebrania; 7) wybór członków centralnej deputacyi i wydziałów. Dalsze punkta narad dotyczą ściśle wewnętrznych spraw Związku, a między niemi środków polepszenia materyalnego położenia i organizacyi kandydatów notaryalnych.

W wilię walnego zgromadzenia, t. j. w niedzielę dnia 6 b. m. odbędzie się w wielkiej sali hotelu Saskiego towarzyskie zebranie uczestników, celem wzajemnego poznania się. Dnia 7 b. m. po zgromadzeniu nastąpi zwiedzanie pamiątek miasta, a o godz. 6 wieczorem w wielkiej sali hotelu Saskiego odbędzie się wspólna uczta, w której mogą także panie wziąć udział. — Stowarzyszenie kandydatów notaryalnych w Krakowie podjęło się trudu przyjmowania gości na dworcu i zajęcia się nimi. Dnia 8 b. m. po dalszem zwiedzaniu miasta nastąpi o godz. 12 wycieczka do kopalń w Wieliczce.

— **Doróżki krakowskie** zajęły dziś napowrót wszystkie swoje stanowiska; zmowę więc właścicieli doróżek można uważać za zupełnie ukończoną. Do tak szybkiego zakończenia strejku przyczyniło się znacznie to, że władze nie dopuściły zupełnego zawieszenia komunikacyi, lecz natychmiast postarały się o powozy, które ruch utrzymały; niektóre z tych powozów były eleganckie, a z pomocą pospieszyło w tym wypadku gminie i dyrekcyi policyi obywatelstwo, które nie wymówiło się od dostarczania powozów; w tej mierze zapisać należy gotowość p. Barucha i Johna. Dyrekcya policyi swojem postępowaniem wpłynęła również na to, że zmowa trwała zaledwie kilkanaście godzin. Prawie wszyscy właściciele doróżek do późnej godziny wczoraj wieczorem byli w biórach gmachu policyjnego, gdzie po szczegółowem i dokładnem kilkakrotnem wyjaśnieniu, na jakie straty i kary sami się narażają, oraz jakich dróg legalnych trzymać się powinni, oświadczyli, iż dziś rano wyślą doróżki na stanowiska. Ostatecznie właściciele doróżek przyjęli taryfę poza rogatki i wniosą przeciw niej zażalenie. W razie nieuwzględnienia zażalenia przez trybunał administracyjny, poczyną kroki o rewizyę taryfy w kilku punktach, które za niekorzystne dla siebie uważają. W razie zaś uwzględnienia zażalenia, władze, przeprowadzając ponownie wydanie taryfy, wezwą właścicieli doróżek do oświadczenia się względem cen.

— **Nowa ozdoba plantacyj.** P. Stryjeński Tadeusz wniósł do Magistratu podanie imieniem p. Konstantego Wołodkowicza o pozwolenie na postawienie popiersia Chopina na plantacyach naprzeciw domu prof. Dra M. L. Jakubowskiego. Popiersie Chopina z bronzu umieszczone będzie na podstawie z kamienia piaskowego twardego i szlifowanego, z napisem: „Chopin 1800—1849.“ Koszta roboty i ustawienia pomnika poniesie fundator. Sekcya ekonomiczna Rady miasta zezwoliła na wczorajszem posiedzeniu na postawie nie pomnika, lecz miejsce pod takowy wyznaczyła na przeciw realności pani Głębockiej przy tej samej ulicy.

— **Uporządkowanie ulicy.** Na wczorajszem posiedzeniu sekcya ekonomiczna zatwierdziła projekt budownictwa miejskiego w sprawie uporządkowania ulicy Dietla, mianowicie położenia szosy i urządzenia ścieków wzdłuż plantacyj w całej długości ulicy. Roboty, kosztem 6.460 złr., mają być zaraz rozpoczęte.

— **Dowiadujemy się,** że Dyrekcya pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego w Krośnie powierzyła wykonanie swej dużej maszyny parowej wraz z kotłem znanej krajowej fabryce pod firmą „L. Zieleniewski w Krakowie“. Zaznaczamy tę okoliczność z dwóch powodów: po pierwsze wskazuje ona, że wzmaga się zaufanie do polskiego przemysłu; powtóre świadczy pochlebnie o rozwoju rzeczonej fabryki, która oddawna z uwzględnieniem postępu pracuje.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister wyznań i oświecenia zamianował zastępcę nauczyciela gimnazyum Franciszka Józefa, Stanisława Majerskiego, rzeczywistym nauczycielem gimnazyum w Sanoku.

P. Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa, Władysława Gadzińskiego w Rawie, komisarzem powiatowym, a praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Edwarda bar. Brunickiego w Łańcucie, koncepistą Namiestnictwa.

P. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Józefa Balickiego z Wieliczki do Lwowa; Dra Stanisława Ustyanowskiego z Dobromila do Lwowa; Mieczysława Paszkudzkiego z Tarnopola do Dobromila; koncepistę ministeryalnego, Oskara Lidla, ze Lwowa do Żółkwi; koncepistów Namiestnictwa: Andrzeja Horodyskiego z Przemyślan do Wieliczki i Stanisława Dobrowolskiego ze Lwowa do Liska; praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Romana Żurowskiego z Dąbrowej do Sambora; Witolda Lassotę ze Stanisławowa do Zaleszczyk; Jakóba Józefa Kulczyckiego z Żółkwi do Przemyślan; Władysława Grodzickiego z Sambora do Żółkwi; Jana Łopuszyńskiego ze Lwowa do Stanisławowa; Kazimierza Michalewskiego z Żywca do Jasła; Józefa Woronieckiego ze Lwowa do Tarnopola; Rudolfa Rappla ze Lwowa do Dąbrowej; Ludwika Walloniego ze Lwowa do Żywca; Edmunda Köhlera ze Lwowa do Tarnobrzega i Antoniego Schultisa ze Lwowa do Przemyślan.

P. Namiestnik przeznaczył praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Tadeusza Gawrońskiego, do służby przy Starostwie w Podhajcach.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Samuela Kronika, ze Śniatyna do Lwowa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Końskie, w powiecie brzozowskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Trześń** (powiat Tarnobrzeg) 31 sierpnia. Dnia 23 b. m. odbyło się w Trześni, w dobrach JE. hr. Jana Tarnowskiego, uroczyste poświęcenie i założenie kamienia węgielnego pod budowę nowego murowanego kościoła parafialnego. Po wykończeniu przez Wydział krajowy regulacyi rzeki Trześniówki, okazała się konieczna potrzeba budowy nowego kościoła, stary bowiem kościółek drewniany, istniejący w Trześni już przeszło trzy wieki, pozostał w terenie inundacyjnym, między ochronnemi wałami Trześniówki, przez co narażony jest obecnie przy każdej większej wodzie na zalanie.

Gorliwym staraniom proboszcza miejscowego X. Józefa Witkowskiego, łaskawemu poparciu JE. hr. Jana Tarnowskiego, Najprzewielebniejszemu konsystorzowi Biskupiemu w Przemyślu i starostwu w Tarnobrzegu zawdzięczają parafianie, że dźwiga się dziś z ziemi wspaniały, jak na prowincyę, kościół murowany, sklepiony, z wieżą, w czystym stylu romańskim, według projektu, zaszczytnie na polu budownictwa kościelnego znanego architekta cywilnego w Krakowie, Jana Sass Zubrzyckiego.

Wobec licznie zebranego duchowieństwa, kolatora JE. hr. Jana Tarnowskiego z małżonką i rodziną, reprezentantów starostwa, Rady powiatowej, wielu innych osób z inteligencyi i niezliczonej rzeszy wiernego ludu, odprawioną została suma w starym kościółku, następnie wyszła procesya na miejsce nowo budującego się kościoła, gdzie po odprawieniu ceremonij kościelnych, poświęceniu i założeniu kamienia węgielnego, — wraz z aktem fundacyjnym w słoju szklannym — przemówił do zgromadzonego ludu czcigodny X. dziekan jubilat Józef Sobczyński, jako delegat konsystorza biskupiego w Przemyślu, podnosząc wysoko zasługi X. proboszcza Józefa Witkowskiego, który ofiarował na tak wzniosły cel, jaką jest budowa kościoła, cały zaoszczędzony swój majątek, następnie zwracając się do JE. hr. Jana Tarnowskiego i rodziny jego, podniósł w gorących — a serdecznych słowach niezwykłą ofiarność byłego Marszałka krajowego, który posiadając w swych dobrach nad Wisłą kilka kościołów parafialnych, nie usuwa się nigdy od znacznych wydatków na cele religijne i już do budowy drugiego kościoła w swoich dobrach, w stosunkowo krótkim czasie, z największą ofiarnością przystępuje, za co w imieniu Kościoła składa mu gorące podziękowanie.

Następnie X. Władysław Ciechanowicz, proboszcz z Wielowsi, odczytał list pasterski od Najprzewielebniejszego X. biskupa Łukasza Soleckiego, w którym Arcypasterz udziela apostolskiego błogosławieństwa wszystkim parafianom trześniowskim, dziękuje za gorliwość i zachęca do wytrwania w pracy.

Z kolei p. starosta Fetter podniósł zasługi ludu parafii trześniowskiej, który nietylko że zgodził się na znaczne datki konkurencyjne, ale spieszy dobrowolnie z bezinteresowną pomocą do budowy swego kościoła.

X. proboszcz Józef Witkowski, pleban trześniowski, ukochany i czczony przez wszystkich, ożywiony, że się tak wyrażę, świętym zapałem, pomimo nadwątlonego zdrowia, z młodzieńczą werwą i siłą przemówił do rozrzewnionego ludu, podnosząc znaczenie dla wiary świętej i narodu naszego, pięknej i trwałej świątyni katolickiej, na pograniczu dwóch tak odmiennych rządów. Jeżeli — mówił — oddaleni jesteśmy od naszych braci na wyżynie sandomierskiej nieprzebytym wałem granicznym, — to świątynia ta wspaniała komunikować się będzie ze swemi pięknemi siostrzycami za Wisłą, odpowiadając im odgłosem swych dzwonów — zanosić będzie prośby z niemi przed Tron Wszechmocnego, będzie wiernych wzywać i zachęcać do wytrwania w wierze katolickiej, w wierze praojców naszych — będzie im głosem Boga o lepszej przyszłości. Tak jak Jan Kazimierz, oddając Polskę strapioną pod opiekę Najświętszej Pannie Maryi, nazwał ją Królową Korony Polskiej, — obyśmy wszyscy wspólnie w krótkiej przyszłości, a przynajmniej następcy nasi mogli wznosić prośbę z głębi piersi: Królowo Korony Polskiej, módl się za nami. Kończąc swą piękną przemowę, zaintonował pieśń: „Serdeczna Matko“, a echo z tysiącznej piersi rozległo się daleko za San i Wisłę — wzniosło się wysoko w niebiosa.

— **Z Zakopanego** telegrafują do *Dziennika Polskiego:* Delegaci Towarzystwa tatrzańskiego i hr. W. Zamoyskiego udali się do Białki w celu odnalezienia u tamtejszych sołtysów starych dokumentów, według których to dokumentów prawo do własności spornych parcel obok „Morskiego Oka“ mają tylko obywatele galicyjscy.

Dziś (2 września) odbywa się w starostwie w Nowym Targu dalsze przesłuchiwanie stron interesowanych w sporze o „Morskie Oko.“ Górale z Białki oświadczyli, że na poparcie swej własności gotowi są postawić świadków, pamiętających dawne kopce graniczne w Tatrach, wskutek czego łatwo będzie udowodnić prawdziwą granicę między Galicyą a Węgrami. Węgrzy sami znieśli później te kopce.

— **Hołd uznania.** W myśl uchwały nauczycielskiej konferencyi okręgowej w Nowym Sączu, przybyła onegdaj do Krynicy deputacya nauczycielstwa nowosądeckiego, by złożyć hołd uznania bawiącemu tam radcy szkolnemu p. Stanisławowi Olszewskiemu, z powodu jego jubileuszu czterdziestoletniej pracy na polu wychowania publicznego. Imieniem deputacyi przemówił p. Kosman, podnosząc zasługi jubilata około oświaty ludowej w naszym kraju. Rozrzewniony jubilat podziękował deputacyi za miłą niespodziankę i zakończył przemówienie swe zapewnieniem, że nauczycielstwo ludowe sumiennem i gorliwem pełnieniem obowiązków doczekać się musi od społeczeństwa należnego uznania i poparcia moralnego.

— **Zgromadzenie kobiet ruskich,** zwołane przez panią Natalię Kobryńską, odbyło się dnia 1 b. m. w Stryju. Obecnych było 30 pań. Uchwalono jednogłośnie i bez dyskusyi wniesienie petycyi do Rady państwa o przypuszczenie kobiet do słuchania kursów uniwersyteckich i o założenie na początek chociażby jednego gimnazyum żeńskiego w Galicyi. Następnie uchwalono kilka rezolucyj: 1) wezwać kobiety innych narodowości do poparcia powyższej petycyi do Rady państwa; 2) zakładać po wsiach ochronki dla dzieci wiejskich, jak to czynią Feliçyanki; 3) udać się do Rad powiatowych Galicyi wschodniej z propozycyą tworzenia po wsiach, w czasie roboczym, wspólnych kuchni, czego wymagają względy zdrowotne włościan, żywiących się w porze żniw surową i zimną strawą; 4) założyć drugie pismo zbiorowe dla kobiet, mające się redagować w tym samym duchu i kierunku, co i *Perszij winok.* — W ciągu dyskusyj, jakie się toczyły nad każdą z powyższych rezolucyj, zaznaczano zwykle jako największą przeszkodę do urzeczywistnienia tych pomysłów — brak potrzebnych funduszów.

— **Oszustwa cłowe na Bukowinie.** Dzierżawców dóbr Czyrysze, w powiecie storożynieckim, właścicieli wielkich fabryk drożdży i kilku gorzelń, Schlossberga i Steina, zamięszanych w sprawę oszustw cłowych na Bukowinie, skazano na grzywnę 340,000 złr. Na cały ich majątek położono areszt.

— **Anonimowa przesyłka.** W tych dniach niewymieniona osoba przesłała ministerstwu skarbu 4200 złr., jako kwotę, należącą się skarbowi państwa.

— **Kardynał Lavigerie** wyjechał ze swego miejsca rodzinnego Cambo przez Tuluzę do Marsylii, zkąd uda się do Algieru. Jest on jeszcze cierpiący i w Tuluzie, mógł tylko opierając się na ramieniu swego służącego, złożyć wizytę pożegnalną kardynałowi Desprez. Na dworcu spotkał się z biskupem Madagaskaru, a gromada pielgrzymów, powracających z Lourdes, zgotowała obu prałatom pełną szacunku owacyę.

— **Kongres oryentalistów** otwarty został onegdaj w Cambridge przez Dra Taylora. Uczestniczą w kongresie między innymi: ambasador włoski, grecki minister rezydent, kilku reprezentantów chilijskiego poselstwa, generalny konsul japoński, oraz profesorowie Amelineau, Schlegel i Oppert.

— **Helmholtz** został mianowany członkiem honorowym berlińskiego towarzystwa lekarskiego.

— **Nekrologia.** Fryderyka F a u s e k, przeżywszy lat 17, zmarła tu dnia 2 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek 4 września: *Pan Wołodyjowski*, komedya w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

— Dnia 2 września pogoda; termometr od +11·9 doszedł do +26·4 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 3 września stan jego był 748·0 mm, termometru +16·0 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 4 września: św. Rozalii panny.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Jutro w piątek przedstawionym będzie: *Pan Wołodyjowski,* którym zakończy się trylogia utworów scenicznych, z powieści Henryka Sienkiewicza przerobionych.

„Lutnia lwowska“, w przejeździe do Pragi, wystąpi w przyszłym tygodniu z koncertem w teatrze krakowskim.

„Bez dogmatu“ Sienkiewicza drukuje obecnie w przekładzie niemieckim czasopismo *Aus fremden Zungen*, wychodzące w Stuttgardzie.

Henryk Becque, znakomity autor „Kruków“ i „Paryżanki“, pomieścił w *Figarze* niezmiernie ciekawe studyum o Hamlecie. Wiadomo, że nieśmiertelna postać królewicza duńskiego w dramacie Shakespeare'a, zrodziła całą literaturę dramaturgiczno-psychologiczną. Od Goethego począwszy, każdy niemal wybitniejszy dramaturg zajmował się rozwiązaniem zagadki psychicznej, którą Shakespeare dał światu w tej swojej postaci. Odpowiada to zupełnie temperamentowi Becque'a, że w czambuł odrzuca wszystko bez wyjątku, co dotychczas o Hamlecie pisane i na gruzach starych teoryj stawia swoje tej postaci rozumienie. Nie myślimy tu wdawać się w szczegółową krytykę tych nowych zapatrywań Becque'a, musielibyśmy do tego podjąć bardzo dokładną ich analizę i zestawienie z tem, co o Hamlecie sądzili Goethe, Taine, Spasowicz, Berger i tylu innych. W krótkiem bowiem swem studyum Becque porusza bardzo wiele punktów spornych, dotyka prawie wszystkiego, co w Hamlecie dotąd widziano i wogóle w kilku szpaltach daje więcej, niż niejeden z jego poprzedników w tomie całym.

Becque popisuje się swojem lekceważeniem historycznego sposobu badania Hamleta. O ile śmieje się on z pojmowania Hamleta, jako człowieka epoki Shakespearowskiej, ma zupełną słuszność. Ma słuszność, że psychologia XVI wieku nie wystarcza do zrozumienia postaci, zaczerpniętej żywcem z kroniki z wieku XII, opisującej fakta z wieku IX. Ale z drugiej strony samo studyum Becque'a jest hołdem, oddanym historycznej metodzie badania; sięga on bowiem do źródeł Hamleta, do owej kroniki i w niej szuka, a można powiedzieć, że w znacznej części znajduje klucz do rozwiązania zagadki. Shakespeare wewnętrzną stronę swego bohatera, psychiczną jego organizacyę i temperament stworzył sam — ramy zewnętrzne, rusztowanie faktów zaś wziął wiernie z dawnej legendy. Otóż ten jego człowiek nie jest w niczem zastosowany do tych ram, między jego duchem, a jego czynami i otoczeniem niema żadnego organicznego związku, bo właśnie są one do niego sztucznie i luźnie przyczepione. Niewątpliwie ma Becque zupełną słuszność w tem spostrzeżeniu i życzyćby należało, aby je kiedyś szerzej rozprowadził, oparł na szczegółowym rozbiorze dramatu i przystosował do pojedynczych, dotąd dziwacznie od całości odbijających scen.

W wyższym jeszcze stopniu przyznać musimy słuszność Becque'owi w tem, co mówi o mniemanem obłąkaniu Hamleta. Odrzuca on je stanowczo i ostrej a zasłużonej krytyce poddaje mięszanie do rozbioru dramatu Shakespeare'a środków dzisiejszej dyagnozy psychopatologicznej. Hamlet, wedle niego, nie jest obłąkanym, ale oszalałym *(affolé)* z bólu i gniewu.

Niezmiernie ciekawe jest zdanie Becque'a o Ofelii i stosunku Hamleta do niej. Nie wierzy on w miłość Hamleta dla Ofelii, a tę ostatnią sądzi bardzo ostro, przyjmując za podstawę obelgi, których jej sam Hamlet nie szczędzi. Pozwolimy sobie jednak zauważyć, że z tą teoryą scena cmentarna podczas pogrzebu Ofelii jeszcze staje się mniej zrozumiałą niż dotąd.

A sam Hamlet? Jak na tę postać patrzy znakomity pisarz francuski? „W to *milieu* złożone z legendy i opery komicznej, Shakespeare rzuca osobistość nadzwyczajną, giętką i łatwo poruszoną, płaczka i mystyfikatora, poetę, filozofa, wroga kobiet i anarchistę, jednem słowem największego *bohème'a* wszyst-

FRYBURG.

Z chwilą, gdy ostre promienie lipcowego słońca wypędzają z miast zmęczonych zimą, pracą i niezdrowem powietrzem na wieś, w lasy sosnowe, lub w góry, gdzie wiatr halny niesłyszane pieśni od szczytów przynosi, pociągi, pełne młodych ludzi, całą siłą pary przerzynają wszerz i wzdłuż całą Europę, wioząc ożywionych młodocianym zapałem podróżnych, by ich rozrzucić po tych zielonych łąkach, szumiących borach i całej krainie, która święci wesołe lato. To studenci uniwersyteccy powracają na wakacye w rodzinne strony, do domu. Wracałem, jak i tylu innych, do swoich i do kraju — a niósł mnie pociąg przez cudze ziemie, przez całe Niemcy, które szeroko rozpostarły się w Europie, grożąc swym zbrojnym pokojem światu całemu — jechałem, a siedząc w przedziale wśród rozmaitych prawych synów Germanii, cieszyłem się na chwilę, gdy usłyszałem mowę polską w ustach choćby posługacza kolejowego, bom jej pierwszy raz w życiu przez rok cały nie słyszał, nie obijała mi się ona o uszy wśród ulicznego gwaru, ani na zebraniach ludzi, ledwie że w kółku przyjaciół najbliższych, których los sprowadził razem, sprzągł do wspólnej pracy i zapoznał. — Wśród regularnego uderzania walca parowego, w dźwięku, jaki wydawały łańcuchy, wiążące wagony, brzmiała mi niewyraźnie nuta ich piosenki pożegnalnej — i zdawało mi się, że słyszę ich głosy; zwrotkę po zwrotce odnajdywałem w nieoznaczonym monotonnym hałasie pociągu, który jak echo podawał mi myśl mą własną i wtórował znanym słowom:

Lecz dzisiaj niema wesela,
Gdyż żegnamy przyjaciela,
Który tak długi czas
Przebywał pośród nas.

Byliśmy razem w Fryburgu szwajcarskim. Myślałem tedy o nich, czy wrócą i kiedy, bo każdy z nich obiecał stawić się z pierwszym śniegiem, aby pracować dalej w raz podjętym kierunku, a co więcej, obiecał namówić innych, abyśmy się liczniej zebrali na zimę, z większym zasobem energii i zdolności. — Czy im się uda? — przechodziło mi przez głowę, a imaginacya malowała najdziwniejsze obrazy, które zmieniały się, jak figury kalejdoskopu, i ja student, jadący na wakacye, na wpół senny, marzyłem o semestrze zimowym!

Pytanie, jakie sobie postawiłem w domu, zastanowiwszy się, ile możliwości było w planach, snutych podczas szalonej jazdy kuryerskiego pociągu, brzmiało: czy jest, czy niema racyi, aby poświęcić rok lub dwa na studya w Fryburgu, a więc, czy można przypuścić, że się tam liczba studentów polskich zwiększać stopniowo będzie.

A zastanawiałem się nad tem tem bardziej, że mnie jak Heinowskiego marzyciela kapitan, — wielu znajomych odrazu nieprzyjemnie obudzić chciało, mówiąc: — Eh! po coby tam kto jechał, są przecie lepsze i znane uniwersytety niemieckie, a zresztą, kto tam wykłada? czy semestry się liczą do rygorozum? tam sami księża itd. itd.

Dużo znalazłem w tem pytaniu materyi do rozmyślań, w końcu zaś nie sądząc, abym mógł mieć zdanie wyrobione, a wiedząc z drugiej strony, że moje nadzieje nie opierają się na samej tylko fantazyi i nie giną, jak widoki za szybami wagonu, — powiedziałem sobie, że najlepiej zrobię, przedstawiając kilka znanych mi faktów i moje osobiste wrażenia. Niech je czytelnicy za takie wezmą i niech sądzą według swoich przekonań.

Zacznę od krótkiego opisu Fryburga, bo pragnę dać choćby słabe wyobrażenie, w jakiej okolicy powstał nowy uniwersytet i jak sam na pierwszy rzut oka wygląda.

Miasto wznosi się na wzgórzu, które w ściętą ścianę przechodzi od strony rwącej Sariny (Saane), potoku górskiego o bystrym biegu, wijącego się w skrętach między pagórkami, pełnemi bujnej zieleni. Jak połamany mur twierdzy wieńczą mury Fryburga tę stromą ścianę kamienną, a nad dachami wysoko góruje niedokończona, jakby ścięta, wieża gotyckiej katedry św. Mikołaja, panując całemu miastu, widna na pierwszy rzut oka. Tuż, bliżej, most śmiało przez Sarinę rzucony, mający 287 m. długości, kołysze się na potężnych linach, a zdaleka ma kształt długiej drabiny o jedno ramię opartej, o niezliczonych szczeblach i wiązaniach. Rzeka pod nim pięćdziesiąt metrów niżej szumi i huczy tak, iż można łatwo dostać zawrotu głowy, spoglądając na dół, gdzie woda w pianę o kamienie sie rozbija. Ale o wiele bardziej malowniczo wygląda drugi most, węższy i dłuższy, który jak linia czarna rysuje się na tle wąwozu „du Gotteron“. W tym samym kierunku od miasta co pierwszy, ale wyżej znacznie, wisi on nad prawie stumetrową przepaścią, piękny, lekki, przejmując człowieka mimowoli podziwem dla tego rozumu, który podbija żywioły i drogę buduje ku wytkniętym celom, łamiąc przeszkody olbrzymie i wprzągając brutalne siły natury w pracę, z której dla siebie cały owoc zabierze. Dosyć jest widzieć taki most, lub wiadukt w Granfet o półgodziny od Fryburga, aby uznać potęgę siły, kierowanej rozumem. A cóż dopiero sztuczna tama i jezioro w Pérolles, które może odrazu 60.000 m. kubicznych wody wylać do nurtów Sariny. Wśród zielonych wzgórz, częścią zalesionych, samo osiadłe na wzgórzu, wznosi się miasto Fryburg, o pochyłych ulicach, najwyżej z miast położone w Europie, gdyż dolne ulice koło katedry dochodzą do 590 m. wzniesienia, uniwersytet zaś sięga 630 m. nad poziom morza.

Małe, bo ledwie 12 liczy tysięcy, ale nadzwyczaj ciekawe, zachowało ono dotychczas cechę zeszłego stulecia, domów nowych nie widzi się prawie, a rząd starych kamienic wygląd swój dawny w zupełności zatrzymał; ramki, kraty przepiękne u okien kute ręcznie, drzwi rzeźbione, pociągają wszędzie oko.

Ratusz wybudowany na ruinach dawnego grodu książąt Zähringeńskich, którzy zbudowali i długo dzierżyli Fryburg, pochodzi z roku 1514. Kościół, założony przez Royera, biskupa Lozanny, w roku 1183 z portalem, na którym wykuty sąd ostateteczny, służy dziś za katedrę i mieści organy, jedne z najlepszych na świecie, dzieło Alojzego Mosera. Mają one 67 regestrów, a głos z nich płynie raz jak pieśń, to udając burzę alpejską, rozlega się jak grzmoty, to naśladuje echo lub wrzawę wojenną.

W tej stronie poniżej katedry znajduje się ciekawy kościół kapucyński „des Cordeliers,“ z tryptykiem, pochodzącym z kaplicy Karola Śmiałego, zdobytym w bitwie pod Murten. Jeszcze zaś niżej widać wieżyce dawnego kościoła Maltańskiego zakonu pod wezwaniem św. Jana. Katedra stanowi prawie centrum Fryburga; stare miasto rozsiadło się nad rzeką w dole, skupione na małym obszarze, o wąskich i wysokich domach, zdobnych rzeźbami o motywach, zapożyczonych z wieży św. Mikołaja — w górę zaś pnie się la Grande Rue ku placowi, gdzie stara lipa wyrasta z gałązki, którą przyniósł zwiastun zwycięstwa pod Murten nad możnym Burgundem Karolem Śmiałym, padając nieżywy z wycieńczenia, jak ów Grek, który pierwszy dał Ateńczykom wiadomość o Maratonie.

Ztąd „la Rue de Lausanne“ coraz te stromiej wznosi się aż do wielkiego placu i gmachów uniwersyteckich. Dawny wielki Hotel Fryburski i Muzeum kantonalne o kilka domów opodal pomieściły młodą szkołę, która czeka jeszcze na własny budynek, zadawalniając się tem, co na razie Fryburg mógł ofiarować. W takiem więc otoczeniu lat temu trzy niespełna powstał w małej stolicy katolickiego kantonu uniwersytet.

Przeglądając statystykę Szwajcaryi, przeczytać można, że zajmuje on tam nie pierwsze miejsce; Genewa, Zurich, Lozanna, Bern, a nawet Neufchatel i Bazylea stoją w przednich rzędach i mają już zdawna wyższe szkoły o wszystkich czterech wydziałach, dobremi obsadzone siłami. Po cóż więc ten nowy uniwersytet, jak grzyb po deszczu wyrasta w kraju, gdzie jest tyle zakładów naukowych? Dlaczego o kilka mil zaledwie od Berna powstaje nowe ognisko wiedzy? Na to pytanie odpowiedzieć trzeba, że Fryburg odrazu, od pierwszej chwili istnienia, z nowym programem wystąpił, z programem uniwersytetu międzynarodowego katolickiego, i jako taki tylko ma racyę bytu; więcej nawet, był on bardzo potrzebnym, dlatego nietylko utrzymać, ale rozwijać się ciągle powinien. Celem jego założycieli było stworzyć uniwersytet wyznaniowy, a mieli na widoku młodzież całego świata, któraby przebywając razem, kształciła się w naukach i wzmacniała w wierze, gdzieby różnice narodowościowe zacierały się wobec wspólnej zasady katolickiej, gdzieby Niemiec z Francuzem, Anglikiem lub Włochem spotykali się po koleżeńsku na gruncie neutralnym i wzajem zapoznawać się mogli.

STUDENT FRYBURSKI.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kich wieków.“ — „Wirtuoz i dyletant, inteligencya świetna, ekscytacya duchowa błyszcząca, w którą wchodzi i trochę komedyi.“ „Hamlet niema namiętności i nie okazuje nam żadnej. Jest bohaterem akcyi dramatycznej, która go wcale nie obchodzi. Cóż on robi? Mówi. Mówi ciągle i o wszystkiem.“ „Odnajdujemy w Hamlecie odruchy niemożności działania, niemożności, szarpiącej się boleśnie wśród myśli wielkich, ogólnych. Egzystencya jego jest naszą egzystencyą, jest tajemnicą wszystkich naszych bólów.“

Widzimy z tego, że studyum Becque'a jest niezwykłym objawem w więcej licznej niż bogatej literaturze Hamletowskiej. Odznacza je właściwa autorowi śmiałość i bezwzględność pomysłów, mających wskutek tego nieraz pozór paradoksów. W każdym razie jest ono nawskróś oryginalne, a przytem rzecz stawia jasno, po męsku, bez rozpływania się w mgliste spekulacye filozoficzno-fizyologiczne i wnosi do tej kwestyi literackiej wiele bardzo prawdziwych i świetnych nowych żywiołów.

Dział ekonomiczny.

Zbiory w Przedlitawii. Z przedłożonego międzynarodowemu targowi zbożowemu w Wiedniu sprawozdania o zbiorach w Austro-Węgrzech, wyjmujemy następujące szczegóły, odnoszące się do krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Tegoroczny zbiór nie dorównywa wynikom roku poprzedniego, które, chociaż nie odpowiedziały nadziejom co do wywozu, należały przecież do najobfitszych, jakie kiedykolwiek znachodziły się w Monarchii.

Pszenicę zasiano w Przedlitawii na 1,147.274 hektarach, a według ocenienia mężów zaufania zebrano z tego obszaru 14,700.000 cent. metr. Przecięciowo tedy zebrano z jednego hektaru 12·8 cent. metr., a z morga katastralnego objętości 1,600 sążni kwadr. 7·3 cent. metr. Ogólny tedy wynik pozostał po za pełnem żniwem o mniej więcej milion cent. metr. Ten ubytek spowodowany został przeważnie stratą w wadze efektywnej, a przyczyną tego objawu są ciągłe deszcze w czasie żniw, co dało się uczuć przedewszystkiem w Czechach, na Morawie i w Galicyi. Słota też oddziałała ujemnie na inne właściwości, jakie są niezbędne, aby towar mógł być nazwany dobrym, ona również oddziałała niekorzystnie na barwę, suchość i delikatność ziarna, skutkiem czego też gatunki wyborne pszenicy w Przedlitawii należą do wyjątków.

Żytem obsiano w Przedlitawii 1,998.130 hektarów, a plon wynosi około 23 milionów cent. metr. Daje to 11·4 cent. metr. na hektar, czyli 6·5 cent. metr. na mórg katastralny (1,600 sążni kwadr.). Do pełnego zbioru brak tedy około 5 milionów cent. metr. Niepomyślny ten rezultat należy przypisać głównie tej okoliczności, że skutkiem złego przezimowania musiano bardzo znaczne obszary przeorać na wiosnę i zasiać przeważnie jęczmieniem i owsem.

Więcej jeszcze niż pszenicy, dała się uczuć podczas żniw słota żytu. Jest ono w części porośnięte, barwy ciemnej i mdłe. Zupełnie suchy i zdrowy towar znachodzi się tylko w Dolnej i Górnej Austryi, w niektórych okolicach Morawy, Czech i Galicyi, w ostatnich wszakże krajach w miernej tylko ilości.

Pod jęczmień użyto w Przedlitawii milion 115,950 hektarów; do tego obszaru należy doliczyć te terytorya, na których pierwotnie zasiano żyto, a gdy to zmarniało, przeorano je na wiosnę i użyto pod jęczmień. Z uwzględnieniem tego areału, którego jednak dokładnie niepodobna oznaczyć, obliczono zbiór jęczmienia na 17 milionów cent. metr., coby dawało ponad pełne żniwo nadwyżkę około $1\frac{1}{2}$ miliona cent. metr. Niestety, niepomyślny stan powietrza w czasie żniw oddziałał najniepomyślniej na ten obfity ilościowo zbiór. Przeważna część jęczmienia zamokła a barwa jego nie jest piękną. Dobrego i kwalifikującego się do browarów towaru jest wszakże dostateczna ilość.

Owsem zasiano większe obszary, niż je wykazuje statystyka zeszłoroczna (roku zeszłego zasiano 1,873.746 hektarów). Zbiór tegoroczny oszacowano na 28·25 milionów cetnarów metrycznych, co przedstawia o 2·25 milionów cetn. metr. po nad pełne żniwo. Jakość więcej zadowalnia, niż przy jęczmieniu, bo chociaż słota podczas żniw zaszkodziła i temu towarowi, to przecież w wielu krajach koronnych znachodzi się owies wyborny o silnym kształcie ziarna, a skargi na porośnięcie gdzieniegdzie się tylko odzywają.

Widoki co do kukurudzy są z wyjątkiem Tyrolu, częścią dobre, częścią bardzo dobre. Widoki co do ziemniaków są rozmaite. W Dolnej i Górnej Austryi, na Morawie, Szląsku, w Zachodniej i Wschodniej Galicyi żywią znaczne obawy, aby nie zabrakło tego ważnego artykułu żywności; natomiast z Czech, Tyrolu i krajów południowych nadchodzą pomyślniejsze sprawozdania. Stan owoców strączkowych, z wyjątkiem niektórych części wschodniej Galicyi, jest mniej zadowalniający.

Przyjmując sto za jednostkę pełnego żniwa, tak się przedstawia w Austryi pod względem ilościowym tegoroczny zbiór w cyfrach okrągłych:

Pszenica . . .	93 prc.
Żyto	83 „
Jęczmień . . .	109 „
Owies	108 „

Wiedeń 3 września. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 31 sierpnia 1891 roku:

Banknoty w obiegu	446,992.000 złr.	(+17,561.000)
Zapas kruszcowy .	244,812.000 „	(— 191.000)
Portfel wekslowy .	181,905.000 „	(+16,692.000)
Lombard	24,140.000 „	(+ 1,737.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	9,184.000 „	(—16,080.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 2 września. *Tagblatt* donosi: „Według dotychczasowych dyspozycyj, towarzyszyć będą Cesarzowi w podróży do Pragi ministrowie hr. Falkenhayn i margr. Bacquehem. W podróży do Libereca przyłączy się także minister Gautsch. Minister Pražak nie będzie przeto towarzyszył Cesarzowi, co w kołach politycznych uchodzi za pewny objaw, iż stanowisko barona Pražaka jest zachwiane. Opowiadają, iż baron Pražak mając wkrótce ustąpić, stara się o wysoki urząd sędziowski, który w najbliższym czasie zawakuje — że jednak na tę posadę upatrzono już inną osobistość.“

Rada zawiadowcza kolei cesarza Ferdynanda uchwaliła podnieść płace sług i niższych urzędników, przenieść maszynistów z klasy sług do klasy niższych urzędników i uregulować kwaterowe urzędników. Z powodu tych zarządzeń powiększy się roczny wydatek na administracyę o 300,000 złr.

Berlin 2 września. Dziś obchodzą Niemcy po raz 21 rocznicę Sedanu. Wszystkie pisma z wyjątkiem socyalno-demokratycznych wystąpiły z artykułami wstępnymi, poświęconymi tej rocznicy. Pisma szowinistyczne przypominają znaną rozmowę Bismarcka z jenerałem Wimpffenem, któremu poruczono przykre zadanie paktowania z zwycięzcą, a w której żelazny kanclerz w sposób równie wyniosły jak nieparlamentarny, drwił sobie z pognębionego narodu, jako z niezmiernie aroganckiego, zazdrosnego i drażliwego i dowodzą, że Francuzi od tego czasu nie zmienili się, że tak nienawidzą Niemców i tak pałają ku nim zemstą, jak przed 21 laty i że każdej chwili są gotowi dokonać na nich strasznej zemsty, choćby za pomocą nahajki rosyjskiej.

Dzienniki liberalne, zapatrując się poważnie, ale nie pesymistycznie na sytuacyę, podnoszą silne postanowienie Niemiec obrony wywalczonej w r. 1870 jedności przeciw wszelkim zaczepkom. *National Ztg* pisze: Teraz mamy od lat 20 niemiecką armię. Istniejący dawniej polityczny i wyznaniowy partykularyzm zachował się zaledwie gdzieniegdzie i niema żadnego wpływu. Można powiedzieć, iż cały naród stoi niewzruszenie przy cesarzu i państwie. Kto się ośmieli napaść na to państwo, ten, jak się możemy spodziewać, skręci kark. To prawdopodobieństwo podziała może w kierunku pokojowym. *Berl. Tageblatt* pisze: Wrogowie Niemiec sądzą, że ich szanse w dniu obrachunku wypadną niepomyślnie. Wprawdzie brak im teraz dyplomatycznej powagi Bismarcka, brak im wielu paladynów Wilhelma I. Austrya i Niemcy stoją silnie przy nas, ale w obu krajach istnieją nieprzyjazne dla sojuszu prądy. Ludowa armia Niemiec jest jeszcze zawsze wzorową armią, podczas gdy Rosya pomimo wieloletniej pracy reformatorskiej pozostanie kolosem na glinianych nogach. W Polsce wzrasta codziennie rozgoryczenie. Patryoci polscy, którzy przez 90 lat liczyli na Francyę, teraz wobec umizgów republiki do cara widzą w Wilhelmie II gwiazdę swej nadziei. Potrzeba tylko, aby skinął ręką, a ci bliscy rozpaczy ludzie skupią się około jego sztandaru. Kurlandya, Inflanty i Finlandya coraz bardziej zrażają się do carstwa. Na Kaukazie wre, Rumunia czuje głęboki żal wskutek niewdzięczności za Plewnę, Bułgarya jest nieprzyjaznie usposobioną dla Rosyi od czasu nocnego zamachu w Zofii. Przyszły sprzymierzeniec Francyi ma tedy wiele słabych stron, a właśnie 2 września jest właściwym dniem, aby w Niemczech wzbudzić poczucie w ich siłę i wewnętrzną spójność.

Gdańsk 2 września. Zebranie polskie wczorajsze było liczne. Najwięcej Polaków gdańskich i okolicznych. Duchowieństwa wiele zachodnio pruskiego. Obywatelstwo zebrane także licznie. Z Księstwa udział mały. Byli na zebraniu tem obecni: biskup Dr Redner, książę Löwenstein, hr. Ballestrem, adw. Dr Porsch i inni. Mówili poseł: Dr Zygmunt Dziembowski o szkole, X. Szadowski o missyach chrześciańskich i socyalizmie, X. Dr Kubowicz o stowarzyszeniach katolickich. Rezolucyi nie uchwalono żadnych.

Paryż 2 września. Wbrew wszelkim zaprzeczeniom zapewnia *Figaro*, iż carowa, bądź w oficyalnym, bądź w nieoficyalnym charakterze przybędzie do Paryża w towarzystwie swego drugiego syna w. ks. Jerzego, który jest cierpiącym, a którego carowa chce sama w Algierze zainstalować.

Nowy Jork 2 września. Obiega tu niesprawdzona dotąd następująca pogłoska: Balmaceda po ucieczce swej dosiadł muła, który jednak szedł bardzo powoli, wskutek zawiei śnieżnej. To rozdrażniło do tego stopnia Balmacedę, iż pobił człowieka, prowadzącego muła. Pobity wszakże, uniesiony zemstą, zastrzelił Balmacedę.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 3 września. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Buda-Pesztu, iż w tamtejszych kołach parlamentarnych uważają za nieprawdopodobne, aby jeszcze w obecnej sesyi mogła być załatwioną reforma administracyjna. Faktem jest, iż niektórzy członkowie partyi liberalnej nie zgadzają się z postępowaniem gabinetu w kwestyi reformy wyborczej. Te niezadowolone żywioły nie rekrutują się wyłącznie ze ściślejszych przyjaciół Tiszy, owszem, są między nimi także ściśli zwolennicy Szaparego.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga: Wskutek klęski głodowej panującej już w niektórych guberniach rosyjskich, a stanowczo oczekiwanej i w innych, prawdopodobnie szybciej rozwiązaną zostanie oddawna już poruszana kwestya wewnętrznej kolonizacyi. Rząd przytem w każdym razie będzie miał na uwadze cel polityczny, mianowicie wzmocnienie rosyjskiego żywiołu w zachodnich guberniach za pomocą wschodnio rosyjskich kolonistów. W pierwszej linii prawdopodobnie grunta państwowe obrócone zostaną na cele kolonizacyi.

Konstantynopol 3 września. Rumuński rząd wystosował do Porty notę, w której wskazawszy na to, iż traktat handlowy prowizoryczny między Turcyą a Rumunią już upłynął, zaprasza rząd turecki do wdrożenia rokowań względem zawarcia nowego traktatu handlowego. Porta odpowiedziała, iż dopiero po zawarciu nowych traktatów z wielkiemi mocarstwami, będzie mogła wejść w rokowania z Rumunią.

Konstantynopol 3 września. Metropolita Beratu w Albanii, msgr. Dorotheos, obrany został zastępcą Patryarchy ekumenicznego. Germanos, metropolita Heraklei, któremu urząd ten proponowano, nie przyjął go. Wybór msgra Dorotheosa wymaga obecnie zatwierdzenia Porty.

Telegramy biura koresp

Wiedeń 3 września. W artykule wstępnym, omawiającym tegoroczne manewry między Horn i Gmuend, które odbywają się wobec trzech sprzymierzonych monarchów, zaznacza *Fremdenblatt*, że obecność cesarza niemieckiego na tych wielkich ćwiczeniach wojskowych nie jest wypadkiem politycznej natury. Nie potrzeba bowiem bynajmniej nowych dowodów dla stwierdzenia serdeczności i ścisłości stosunków austryacko niemieckich. Obecność cesarza Wilhelma na manewrach jest tylko nowym, naturalnym objawem sojuszu, i jako taki wzmocni w Europie przekonanie, iż pokojowy związek państw centralnych stoi silnie, nienaruszony i imponujący, ubezpieczony potężnemi i bitnemi armiami.

Wiedeń 3 września. Bank austro-węgierski podwyższył stopę procentową dla eskontu weksli z 4 do 5%, dla pożyczek na zastaw papierów państwowych z $4\frac{1}{2}$ do $5\frac{1}{2}$%, a dla innych pożyczek z 5 do 6%.

Cilli 3 września. Namiestnik zawiadomił burmistrza tutejszego, że Cesarz kilkakrotnie wyrażał swe uznanie z powodu doznanego przyjęcia i lojalnego zachowania się ludności miasta, tudzież wzorowego porządku z poleceniem oznajmienia miastu najgorętszego podziękowania za patryotyczne manifestacye i zapewnienia łaski monarszej dla wiernego miasta.

Schwarzenau 3 września. Cesarz Franciszek Józef i arcyks. Karol Ludwik oczekiwali na dworcu przybycia króla saskiego i księcia saskiego Jerzego. Powitanie było bardzo serdeczne. Cesarz ucałował kilkakrotnie króla i księcia. Książę Jerzy ucałował arcyksięcia Karola Ludwika. — Wśród okrzyków publiczności nastąpił odjazd do zamku, gdzie baronowa Widmann powitała dostojnych gości i wskazała im ich apartamenty. — O godzinie 7 wieczorem odbył się w zamku obiad na 56 osób. Wzięli w nim udział: Cesarz austryacki, król saski, książę Jerzy, arcyksiążę Karol Ludwik, książę wirtemberski, hr. Kalnoky, baron Widmann, namiestnik i wszyscy obecni tu *attachés* wojskowi. Po obiedzie odbył się *cercle*. Prowincyonalny związek śpiewacki z Waldviertel urządził serenadę pod oknami cesarskiego apartamentu.

Horn 3 września. Miasto świątecznie przybrane chorągwiami o barwach austryackich, niemieckich, pruskich i saskich. Wzdłuż drogi tryumfalnej tworzyły szpaler stowarzyszenia weteranów i strażaków. Lubo według programu projektowane było tylko przyjęcie wojskowe, to jednak w powitaniu monarchów i ludność brała serdeczny udział.

Horn 3 września. Dzisiaj rano przybyli tutaj osobnym pociągiem ze Schwarzenau Cesarz Franciszek Józef, król saski Albert i książę saski Jerzy, celem powitania cesarza Wilhelma. Celem przyjęcia Cesarza Franciszka Józefa zebrali się na dworcu kolejowym: wielki koniuszy dworu ks. Thurn-Taxis, minister wojny i minister obrony krajowej. Pociąg nadszedł punktualnie o godzinie 7 minut 30. Cesarz austryacki miał na sobie jeneralski mundur polowy, król Albert mundur swego austryackiego pułku dragonów, a książę Jerzy mundur swego austryackiego pułku piechoty. Tym samym pociągiem przybyli Arcyksiążęta Karol Ludwik i Franciszek Ferdynand d' Este, dalej jeneralni adjutanci Cesarza, hr. Kalnoky i jenerał broni książę Wirtemberski. Król saski zaszczycił rozmową ministra wojny i ministra obrony krajowej, poczem monarchowie, arcyksiążęta i książę Jerzy udali się do poczekalni dworskiej.

Osobny pociąg dworski, wiozący cesarza Wilhelma, nadszedł o godz. 7 minut 47. Przed jego przybyciem wyszli monarchowie, arcyksiążęta, książę saski i orszak na peron. Cesarz niemiecki, który ubrany był w mundur austro-węgierskiego pułku huzarów i miał na głowie czako, szybko wyszedł z wagonu salonowego, a cesarz Franciszek Józef przyspieszonym krokiem podszedł na jego spotkanie. Monarchowie uścisnęli i pocałowali się trzykrotnie i pozdrawiali się kilkakrotnie nader serdecznie, poczem cesarz Wilhelm bardzo serdecznie powitał króla saskiego, księcia Jerzego i Arcyksiążąt. Po przedstawieniu obustronnych świt zwrócili się z rozmową Cesarz austryacki do Capriviego, a cesarz niemiecki do Kalnokyego, oraz ministrów wojny i obrony krajowej. Inni członkowie obu świt zaszczyceni zostali także rozmową z monarchami. Powitanie zwyczajem wojskowym było krótkie, lecz bardzo serdeczne, co tylko jest możliwem tam, gdzie z przymierzem politycznem łączy się najgorętsza przyjaźń osobista. Po powitaniu dosiedli monarchowie i książęta wierzchowców, stojących w pogotowiu przed dworcem, i wśród radosnych okrzyków ludności stępą pojechali do miasta. Na czele jechał cesarz Franciszek Józef, mając po prawej ręce cesarza Wilhelma. W mieście zapał zgromadzonej ludności doszedł do najwyższego punktu, gdy monarchowie przybyli do bramy tryumfalnej.

Horn 3 września. Przejazd monarchów przez miasto trwał kwadrans i przerywany był manifestacyami największego zapału ludności. Następnie monarchowie pojechali na Purkerwiese, gdzie ich oczekiwali arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer, szef jeneralnego sztabu i główna komenda manewrów na czele pierwszej dywizyi kawaleryi i 49 brygady piechoty. Cesarz niemiecki serdecznie powitał arcyksiążąt, a następnie szefa jeneralnego sztabu, poczem przy boku Cesarza Franciszka Józefa odbył przegląd wojsk, które oddały monarchom honory wojskowe. Po skończonym przeglądzie udali się wszyscy wodzowie o godzinie 8 minut 15 na wspólny objazd pola manewrów.

Goepfritz 3go września. Wedle informacyj autentycznych, ogłosił pułkownik 79 pułku piechoty Ivanossicz podczas przemarszu swego pułku przez Samobor w dniu 30 sierpnia rozkaz dzienny, w którym oznajmia, co następuje: Korzystając ze szczęśliwej sposobności, które sprowadziły po służbie pułk w okolice Nowych Dworów, złożył pułkownik wraz z deputacyą oficerów wieniec na grobie zmarłego właściciela pułku bana Jelaczica; w wygłoszonej przytem przemowie prosił Boga o spokój duszy zmarłego i o sprawienie, aby wielkie jego cnoty wojskowe przeszły na pułk jego imienia i aby pułk zachował imię to nieskalanem po najdłuższe czasy, jako podpora tronu i tarcza ojczyzny.

Praga 3 września. *Hlas Naroda* oświadcza się stanowczo przeciw urządzeniu demonstracyj politycznych na wystawie z powodu setnej rocznicy wstąpienia na tron Leopolda II, i zwalcza wdrożoną w tym kierunku agitacyę *Narodnich Listów*, wskazując na to, że dlatego tylko naród ma być wmięszany w takie ekscesy, aby odwrócić uwagę od wewnętrznych stosunków młodoczeskiego stronnictwa. Tylko dla tego powodu ludność ma być namówioną do ekscesów ulicznych, które zarówno wystawie, jak i ogólnym interesom narodu czeskiego tylko szkodzić mogą.

Wenecya 3 września. W nocy rozeszła się pogłoska, iż król rumuński zawiadomił już o bliskiem swojem przybyciu. Pogłoski o pogorszeniu stanu zdrowia królowej są bezpodstawne. Helena Vacarescu wyjeżdża tej nocy do Medyolanu.

Berlin 3 września. Biuro Wolffa donosi z Paryża w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej, że dom bankowy Hoskier prowadzi rokowania względem 3% pożyczki rosyjskiej, a to imieniem konsorcyum, na którego czele stoi *Banque des depôts*.

Paryż 3 września. Król Aleksander serbski odjechał z Milanem do Hawru, ztąd prawdopodobnie udadzą się do Trouville.

Paryż 3 września. Przybył tu w. ks. Włodzimierz z żoną.

Londyn 3 września. *Times* otrzymuje z Paryża wiadomość, że Rosya zakupiła tyle obligacyj kompanii kanału sueskiego, ile tylko było można, a to w celu zyskania wpływu na decyzye kompanii kanału i nadania w razie potrzeby przewagi żywiołowi francuskiemu.

Londyn 3 września. *Times* otrzymuje z Shanghai doniesienie, że w Itszang przyszło wczoraj do rozruchów, przyczem domy misyj zagranicznych zostały zburzone. Ludzi nie zabijano.

Petersburg 3 września. Wobec pojawiających się pogłosek o zakazie wywozu koni, oświadcza ajencya północna, iż kwestyi tej wcale nie poruszano.

Bukareszt 3 września. Ajencya rumuńska zapewnia, że wprost zmyślonemi są doniesienia dzienników wiedeńskich i budapeszteńskich o stanie zdrowia królowej, pomimo twierdzenia, że wiadomości te pochodzą od osób, utrzymujących stosunki z dworem rumuńskim. Nieprawdą także jest, że Dr Theodori przybył do Sinai, aby zdać królowi sprawę. Dr Theodori nie opuszczał Wenecyi i stale znajduje się w orszaku królowej.

Zofia 3 września. Łaskawa odpowiedź sułtana na gratulacye przesłane przez księcia bułgarskiego wywołała tutaj żywe zadowolenie.

Ateny 3 września. W kołach dobrze poinformowanych uważają za pewne, że zaręczyny carewicza z księżniczką grecką Maryą nastąpią w najbliższej przyszłości.

Nowy Jork 3 września. *New-York-Herald* donosi z Valparaiso: W miastach Concepcion i Talcahuana przyszło również do ekscesów motłochu, które wszakże władze stłumiły. W Santiago i Valparaiso przywrócono spokój.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna podziękować, składamy na tem miejscu Świetnej Radzie miasta Bochni, Świetnemu Zborowi izraelickiemu, Straży ochotniczej itd. itd., jakoteż wszystkim przyjaciołom i znajomym za wzięcie udziału w pochodzie pogrzebowym i za okazane współczucie z powodu śmierci nieodżałowanego męża i ojca naszego Dra Izydora Schoenguta, serdeczne „Bóg zapłać.“

Antonina Schoengutowa
z dziećmi.

(2172)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11\frac{1}{2}$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 35	Anglobanki	— —
Renta austryac. srebrna „	90 25	Uniony	— —
Renta austryac. 4% złota	109 95	Bankvereiny	— —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 90	Akcye Länderbank.	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	1008	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	274 75	„ „ lwowsko-czerniow	— —
Londyn	117 3[illegible]	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 33	Elbethale	— —
Dukaty	5 88	Nordbahny	—
Marki	57 65	Staatsbahny	— —
5% Renta węg. pap.	— —	Alpiny	— —
4% „ „ złota	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy:

Berlin 3 września.

Banknoty austr.	173 20	4% Listy likw. pol.	63 30
Krótki Wiedeń	173 10	Akc. kol Kar. Lud.	88 90
Banknoty ros.	215 50	„ austr. kred.	150 40
5% Listy zast. pols.	66 30	Ultimo Ruble	213 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	122 50
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 80	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	98 30	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne $4\frac{1}{2}$% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „	99 25	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 25
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 25
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 25

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 —	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	206 —	209 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 70	18 20
„ węgier. „ „	12 —	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 2 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4\frac{2}{10}$% Renta papierowa	90 50	90 70
$4\frac{2}{10}$% „ srebrna	90 35	90 55
4% Renta złota	109 75	110 25
5% „ papier. nieopodatkow.	102 05	102 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 75	136 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 50	148 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% „ „ złota	103 —	103 20
$4\frac{1}{2}$% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	104 80
$4\frac{1}{2}$% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	152 75	150 2[illegible]
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	275 25	276 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	325 —	325 5[illegible]
Oesterr. Länderbank . 200 „	198 50	199 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	1010	1014
Unionbank . 200 „	227 —	227 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	108 50	109 50
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . 200 złr.	200 75	201 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2705	2710

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	205 50	206 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	173 —	174 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	236 25	237 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	284 —	284 5
Südbahn (Lombardy) . 200 „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	198 50	199 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 50	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 25	101 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „ „	—	—
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ 52 „	99 40	100 —
$4\frac{1}{2}$% Gal. Banku kraj. $51\frac{1}{2}$ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
$4\frac{1}{2}$% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 80	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. $4\frac{1}{2}$%	98 70	99 35
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82	82 25
„ nieopd. „ „ „	89 50	90 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 5	194 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 —	147 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 50	118 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 30	101 3[illegible]
„ „ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . 300 „ „	99 90	100 60
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 —	151 50
„ Węgierskie . „ 100	139 75	140 25
„ Tureckie . . fr. 400	31 20	31 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 —
Kredytowe . „ 100	184 50	186 —
Insbruku . „ 20	23 50	24 —
Krakowskie . „ 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 —	17 60
„ „ węgierskie „ 5	11 25	11 75
Rudolfa . „ 10	20 —	20 60
Salzburskie . „ 20	24 75	26 —
St. Genois . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 33	9 34

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 72	11 77
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 75
Rubel papierowy za 100 rubli	121 50	121 75

Lwów 2 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 60	109 30
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	98 40	99 10
$4\frac{1}{2}$% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 30	99 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 80	95 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	104 80
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
$4\frac{1}{2}$% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 2 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 75
„ „ „ „ V	— —	100 —
4% „ likwidacyjne	— —	97 50
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 25
„ „ „ „ IV	— —	100 20

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie poleca: koszule flanelowe, jedwabne i frakowe, chustki batystowe, skarpetki. (1996-1-)

(2042-1-2)

Za duszę ś. p.
Waleryi z Bartynowskich
Procner
jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci,
odprawione będą
Msze święte
w kościele PP. Dominikanek na Gródku,
w poniedziałek 7 września b. r.
o godz. 10 zrana
o czem Krewnych i życzliwych Przyjaciół uwiadamia pozostały wdowiec.

Były nauczyciel gimnazyalny
języka francuskiego, daje lekcye prywatne tego języka. — Adres: Ul. Floryańska Nr. 55. (2041-1-3)
A. DZIERŻANOWSKI.

Institutrice Française
ayant eu une longue pratique de l'enseignement à Paris et à l'etranger cherche des **Leçons à Cracovie.** Agence Internationale **Mme SIKORSKA,** hôtel de Saxe. (2007-1-3)

CZYNNOŚCI
wchodzące w zakres działania
Konc. Biura
„GAZETY KOLEJOWEJ"
dla kontroli i reklamacyi nadebranych należytości kolejowych w Krakowie,
są następujące:
1. **Bezpłatne** powtórne obliczanie i rewizya listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacya nadpłaconych należytości kolejowych.
2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Redakcya zaś „Gazety kolejowej"
udziela wszelkich informacyj, co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą, co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.** (1950-1-5)
Program biura i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie.

(Przedruk nie będzie płacony).
OBWIESZCZENIE.
Jesienny jarmark na konie
w Krakowie.
W dniu 23 września 1891 r. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.
Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni. (2009-1-2)
Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.
Dnia 25 września 1891 r. (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach."
Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 17 sierpnia 1891 r.

OBWIESZCZENIE.
L. 6678. (1991)
Wielki jarmark
NA KONIE
w Rzeszowie
przypadający na św. Mateusza, rozpocznie się d. 18 września 1891 roku. Jarmark **na bydło, trzodę, wyroby krajowe, przyrządy sprzęty rolnicze i gospodarczę,** odbędzie się w Poniedziałek d. 21 września 1891 r.
Magistrat król. woln. miasta
Rzeszów, dnia 21 sierpnia 1891 r.
Dr Fechtdegen.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1966 98-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Hugona Winklera
menażerya i cyrk szkocki
w Krakowie, ul. Dietla, róg ul. Wielopole, blisko poczty głównej,



codzień otwarta od godziny 11 przed połud., o godz. 4 po połud. i o godz. 8 wieczór **wielkie przedstawienia i karmienie dzikich zwierząt.**
Między innemi następne przedstawienia:
Małpa Blondin jako linoskoczek.
Obraz tipologiczny, przedstawiony przez sześć szkockich kucyków.
Słoń Bosko i kucyk Hektor, razem przedstawione.
Produkcya sześciu olbrzymich dogów z clowndogiem Lordem.
Cztery słonie tresowane (koncert słoni).
Clown Umlauf z tresowanym mułem.
Mały Jerzy jako gimnastyk powietrzny.
Każde przedstawienie z doborow. programem.
Bliższe szczegóły w afiszach.
(1828-20-) *Hugo Winkler,* dyrektor.

OBRAZEK
ZNAKOMITEGO MALARZA
Józefa Krzesza
przedstawiający
Najśw. Pannę Bolesną
malowany na drzewie,
wielkości 22/20 centimetrów, w ramach pluszowych, wielkość 49/46 centimetrów, jest do nabycia
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.
Cena 50 złr. [1969 5-6]

Owoce stołowe.
Zarząd ogrodu majątku węg. posła do Rady państwa ***Gedeona v. Rohonczy*** wysyła do połowy października
melony cukrowe
koszyk zawierający od 4—5 sztuk 1 złr. 20 cent. = około 2 marek, opłatnie za zaliczką pocztową;
winogrona stołowe
koszyk zawierający brutto 5 kgr. 2 złr. 40 cent. = około 4 marek, opłatnie za zaliczką pocztową.
Adres zamówień:
na melony: Rohonczy Gedeon, Török-Becse (Ungarn);
na winogrona: Rohonczy Gedeon Kecskemet (Ungarn). (2071-1 6)

Ogłoszenie licytacyi.
L. 23.294 (1992)
Odnośnie do ogłoszenia z dnia 13 sierpnia r. b. L. 21.240, Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że licytacya **na dostawę owsa, siana i słomy** dla pociągów miejskich i słomy dla aresztów miejskich odbędzie się **nie** 13 lecz **14 września** 1891 r. t. j. w poniedziałek o godzinie 12-tej w południe w biurze wydziału I Magistratu.
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 28 sierpnia 1891 r.

Nauczyciel domowy
z kilkuletnią praktyką w domach obywatelskich, władający doskonale językiem niemieckim, dobry matematyk, pilny i energiczny, szuka posady na wieś lub do Królestwa.
Poleca się szczególnie do eksternistów szkół realnych lub do uczniów, którzy mają zamiar do wyższej szkoły przemysłowej lub do zakładów wojskowych wstąpić.
Przyjąłby także posadę do dzieci celem przygotowania tychże do szkół średnich.
Odpowiedzialność za naukę biorę na siebie.
Łaskawe zgłoszenia pod **„Pedagog 31"** przyjmuje Administracya „Czasu." (1940-2-2)

Ogłoszenie licytacyi.
Magistrat stołecz. król. miasta Krakowa ogłasza niniejszem licytacyę na **wykonanie budowy dwóch baraków szkolnych drewnianych,** za sumę ryczałtową.
W tym celu należy złożyć w urzędzie budowniczym miejskim w **dniu 5 września 1891 r. do godziny 12ej w południe,** deklaracye ostemplowane i opieczętowane z poświadczeniem na kopertach, że przepisane wadium zostało w kasie miejskiej złożone.
Plany, opis robót, warunki ogólne i szczegółowe dotyczące wykonania budowy oraz wzór deklaracyi, są do przejrzenia w urzędzie budowniczym miejskim w godzinach urzędowych.
Kraków, dnia 27 sierpnia 1891 r.
J. Friedlein,
(1970-3-3) I. Viceprezydent miasta.

Wody mineralne i naturalne.
VICHY
Administracya: w Paryżu, Boul. Montmartre 8.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, brak apetytu, upośledzone trawienie, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu. [753-13-20]
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, cukrzycy i białka.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego oraz u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

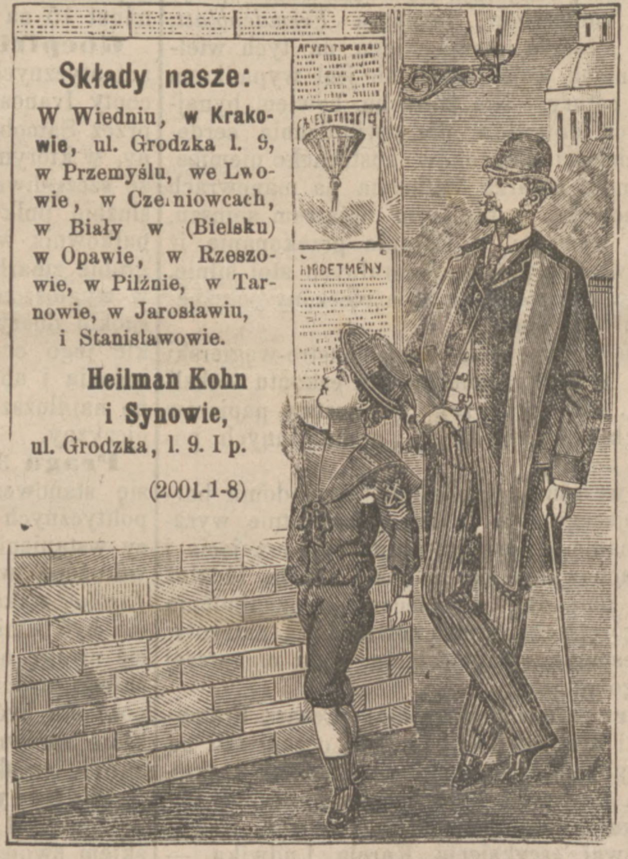
KSIĄŻKI SZKOLNE
MAPY, ATLASY I GLOBUSY
do nabycia w Księgarni
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie. (2008-1-3)

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY
DZIENNIK VI. ZJAZDU
lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie,
od 17—21 Lipca 1891 r.
pod redakcyą **Dra Kazimierza Grabowskiego.**
W dużej 4-ce str. 100.
Cena 1 złr. 50 cnt. (2002 1 6)

TOWARZYSTWO KOWALI
w SUŁKOWICACH
poczta w miejscu,
jedyne w całej Galicyi od 5ciu lat istniejące, odznaczone na wystawie krakowskiej medalem zasługi, jak również w Wiedniu w r. 1890; poleca swe **wyroby żelazne** po cenach najniższych fabrycznych tak przy **gospodarstwie** wiejskiem, jakoteż i miejskiem niezbędnie potrzebne; jak niemniej przy **budowie domów, mostów, fabryk, kolei żelaznych, fortyfikacyj, przy konserwacyi dróg** itp. Dyrekcya Towarzystwa dokłada wszelkich starań, aby dostarczała wyroby z najlepszego materyału pod jej dozorem wykonane, które pod każdym względem wytrzymują konkurencyą z tego rodzaju wyrobami zagranicznemi.
Zwracamy tedy uwagę **WW. PP. gospodarzów, inżynierów, budowniczych, właścicieli fabryk, kopalń i przedsiębiorców** wszelkich budowlanych i ziemskich robót, — by wyroby nasze jako **krajowe** wszędzie i gorliwie popierać raczyli i liczne zamówienia czynili. (1984-1-3)

PREZES: **Ks. A. Opidowicz.**
DYREKCYA: **J. Galus, W. Garbień, W. Zarazik.**

Składy nasze:
W Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały w (Bielsku) w Opawie, w Rzeszowie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Jarosławiu, i Stanisławowie.
Heilman Kohn i Synowie,
ul. Grodzka, l. 9. I p.
(2001-1-8)



DONIESIENIE.
Niniejszem zawiadamiamy Szan. Publiczność, że filia wiedeńska Heilmana Kohna i synów, ulica Grodzka Nr. 9 pierwsze piętro bogato zaopatrzoną została w wielki wybór gotowych sukien **męskich i dziecinnych** na sezon **jesienny i zimowy** we własnym zakładzie wykonanych w najnowszym fasonie po zdumiewająco **niskich cenach.**
Aby uniknąć pomyłek upraszamy Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Nr. domu, gdzie nasz magazyn się znajduje.**
Heilman Kohn i synowie,
ul. Grodzka Nr. 9 I piętro.

Mydło Królewskie Thridace — LOI DU 23 JUIN 1857 · A LA REINE DES ABEILLES · MARQUE DE FABRIQUE · VIOLET FABT A PARIS — **Mydło Veloutine**
NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA
VIOLET
poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.
MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała
BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI
Wyroby Perfumeryjne domu
VIOLET
Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.
Dostać można w głownych miastach całego świata.
UNIKAĆ FAŁSZERSTW
[1492-23 28]

Śpiewnik szkolny
złożony z dwóch części, zawierający w Iej części najwięcej używane **pieśni kościelne katolickie** z organem, w IIej części jedno, dwu i trzygłosowe **piosnki świeckie** rozłożone na 4 klasy w 6cio-oddziałowych szkołach ludowych o wyborowych melodyach narodowych, zastosowanych do tekstu zawartego w książeczkach polskich do czytania, oraz okolicznościowe **kantaty i powinszowania** — jest do nabycia u autora i wydawcy
Maryana Rudnickiego,
nauczyciela III-ciej szkoły pospolitej w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 39, III p.
Cena egzemplarza (obu części naraz) wynosi 90 ct. bez przesyłki pocztowej, z przesyłką 1 złr., rekomendowana przesyłka pod opaską 1 złr. 10 cnt. — Nabywającym za gotówkę naraz 30 sztuk śpiewnika mego dla dziatwy szkolnej, odstępuję znacznie taniej za poprzedniem porozumieniem.
(1908 5 5)

Osoba posiadająca wyższą szkołę muzyki i śpiewu, z konserwatoryum lwowskiego poszukuje lekcyj za umiarkowanem wynagrodzeniem *A. P.* Szpitalna Nr. 20, II piętro. (1919-5-7)

Młodzieniec
z ukończoną VI kl. gimn., życzący oddać się zawodowi aptekarskiemu, może znaleść umieszczenie w **aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.** (1976-5-)

Obszerne mieszkanie
do wynajęcia każdego czasu, dla starszych osób lub panienek, potrzebujących opieki i całego utrzymania, przy bezdzietnej wdowie, która posiada gruntownie język francuski i niemiecki oraz muzykę. Wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 21, parter, *J. L.* (1793-8-10)

Ośmioklasowy Zakład żeński
Ludmiły Tschapkowej
połączony z pensyonatem, podniesiony do rzędu **szkół publicznych,**
w Krakowie przy ulicy Kanoniczej pod Nr. 9,
poleca się Szanow. Rodzicom i Opiekunom dla wychowania i nauczenia panienek — **Wpisy rozpoczynają się 28 sierpnia. — Kurs nauk 2 września.**
(1820 6 6)

MORITZ TILLER & Co. K·K·HOF-LIEFERANTEN WIEN VII. STIFTSKASERNE
Preiscourants nebst Zahlungsbedingnissen für k·k·Staats- und sonstige Beamte versenden wir auf Wunsch gratis und franco.
K·K·HOF-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT „ZUR KRIEGS-MEDAILLE"
(1311-51-)

Przed zniesieniem wolnego portu w Tryeście, dowieziony najlepszy francuski
koniak
słynnej marki Mermillod de Bouzy trzy korony, rozsyła podpisany w oryginalnych skrzynkach 12 butelek po ¾ litra z ocleniem i opłatnie do wszystkich stacyj kolej. Austryi-Węgier za gotówkę lub zaliczką tylko 25 złr. Na próbę pocztą 3 takie butelki w koszu 6 złr. 60 ct. lub 4 litr. baryłka 9 złr. 80 ct. (1855 5 10)
F. Basilio junr. w Tryeście.

WAŻNE DLA RODZICÓW.
Do nabycia we wszystkich księgarniach **illustrowane dziełko:**
PARK Dra JORDANA
i kilka uwag o wychowaniu
Z portretem założyciela parku, widokiem parku, obrazem A. Piotrowskiego „Zabawy dzieci" oraz z 9ma wizerunkami znakomitych Polaków.
Cena 75 centów. (1937-3-5)
Główny skład w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej.

Już wyszła z druku broszura p. t.:
„DWIE OPINIE"
odpowiedź „Nowej Reformy"
na książkę *Stanisława hr. Tarnowskiego*
p. t.:
„Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ"
w 8ce, stron 72.
Cena 30 centów.
Nabywać można w Administracyi „Nowej Reformy" (ulica św. Jana L. 13) i we wszystkich księgarniach. (1964-4-5)
Zamówienia z prowincyi załatwia tylko ***Administracya „Nowej Reformy."***

Parisienne élève de l'Hôtel Lambert, habile musicienne à placer (1971-3-3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie,
Hôtel de Saxe.

Na sprzedaż
dwa majątki lasowe, jeden około 5900 morgów, drugi 2800 mg, w północno-wschodniej Galicyi, blisko kolei położono — i **majątek** 1100 morgów obszaru, w obwodzie Stanisławowskim położony, blisko kolei i miasta obwodow.
Bliższych informacyj udzieli **adwokat Dr. Sietnicki we Lwowie,** ul. Sykstuska L. 21. Pośrednictwo wykluczone. (1803-9-10)

ODWANIACZ
czyli płyn desinfekcyjny,
środek służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyj lokali zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfterya, biegunka i t. d.
Sposób użycia: Ścieki, wychodki, naczynia, lub stajnie, polewa się tym płynem; chcąc desinfekcyą przeprowadzić w zamkniętych lokalach, należy ten płyn rozpryskać za pomocą kropidła.
Bieliznę, obrazy lub meble należy zmyć tym płynem. — Cena butelki litrowej 13 cnt.
Wyrob i skład w aptece **Konst. Wiszniewskiego w Krakowie,** — do nabycia również w innych aptekach. (1531-11-)

Fotograficzne
studya z modeli.
Liczne książki niemieckie, francuskie, angielskie. Wiele nowości. Katalogi franc. i angielskie 10 c Przesyłki na próbę dowolne. **A. Dieckmann, Kunstverlag, Amsterdam** w Holandyi. Porto od listów 10 ct. (1967-2-45)

DACHÓWKI FALCOWANE
żłobione patentowane szwajcarskie.
Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchnię mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą, mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.
Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia, trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką falcowaną wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.
Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości z różnych fabryk krajowych.
Posiadam również gatunek dachówek, których krocie wypada o 10% taniej, aniżeli słomą.
Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. — Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki takowych. (1742-13 25)
Wiktor Lubliner.
Kancelarya w Krakowie, ul. Dietla Nr. 53.

FUMIGATEUR PECTORAL · CIGARETTES ESPIC
ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).
(1731-2-)

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.
P. Rigollot (770-14-)

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**
LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [1666-64-100]
Długoletnią trwałość poręcza się.

WIELKA PRAZKA LOTERYA. Przedostatni miesiąc.
GŁÓWNE WYGRANE
100.000 złr. w. a.
50.000 złr. w. a.
LOSY po 1 złr. polecają w **Krakowie:** *J. Altstädter, Amalia Eibenschitz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg.* (1885-5 23)